Rok 1869. Kraków, Sobota 28 Sierpnia Nr. 148.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech ...	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji.......	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.......8 centów,
Każde następne umieszczenie.......5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.......30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Chwila przedsejmowa.

Zbliża się nowa kadencja sejmu. Kraj oczekuje go z upragnieniem, gdyż spodziewa się i słusznie wymaga od niego, aby powiedział w imieniu Galicji stanowcze, rozstrzygające słowo.

Żądania te i nadzieje kraju objawiły się wyraźnie, wypowiedziane zostały ze wszystkich stron, mniéj lub więcéj kompetentnych, i prawie co do wszystkich kwestji. Jednogłośnie uznano, że jest źle, że dzisiejsze warunki konstytucyjne w Austrji, krzywdzą Galicję, że polityka sejmu i delegacji nie wyszła na dobre, że w dzisiejszych warunkach rozwijać się nie możemy, a nareszcie, że nawet z téj odrobiny wolności, którą mamy, nie umieliśmy dotąd korzystać i bilans naszych sił krajowych jest prawie ten sam, co w r. 1860, kiedy pierwsza deputacja galicyjska o prawa kraju się upominała. Objawiły to rady powiatowe w różnych adresach, objawiły to zgromadzenia wyborców i zgromadzenia ludowe, stwierdzają to wszystkie dzienniki i liczne broszury. Uznano, że potrzeba innych dróg, energiczniejszéj pracy. Powstały różne programy, rozpoczęła się kampanja dziennikarskiéj polemiki, znajdująca odgłos w umysłach całego kraju.

Było to bardzo naturalném, potrzebném i przyniosło korzyści. Pokazało się, że rezolucja jest dla wszystkich punktem wyjścia, że z tego stanowiska cofnąć się nie wolno. Dzisiaj i rząd musiał się przekonać, że pewnik ten, to zgodna wola całego kraju.

Jakiebykolwiek różnice poza tym punktem istniały, zostały one już tak wyczerpująco rozebrane, wszelkie możliwości, nadzieje i obawy tak omówione, że nie może być zdaje się posła, któryby spraw tych nie mógł sobie uprzednio rozważyć, wyrobić sobie zdania i przygotować się.

Sejm więc będzie w tém położeniu, że sprawy programowe, polityczne będzie mógł spokojniéj jak dotąd, bez namiętności, bez obaw i bez nacisku załatwić, że wielka polityka nie powinna mu zabrać dużo czasu.

Obecnie téż w tém oczekiwaniu walka ucichła. W innych krajach rozpoczęłaby się ona dopiero teraz na dobre, z powodu, że w wielu miejscach, a nawet w stolicy, mają nastąpić wybory nowych posłów. Jest to bowiem najwłaściwsza sposobność do roztaczania programów, do składania wyznań wiary, do agitacji stronnictw. U nas przeciwnie, wybory odbywają się, jakby patrjarchalnie, niby rzecz miejscowa, lub koteryjna, nieraz jako komedja, jako cel, a nie jako środek.

A jednak, jeżeli kiedy, to przy teraźniejszych wyborach jest powód do gorliwego, a sumiennego roztrząsania rzeczy. Oprócz polityki rezolucyjnéj, czekają sejm takie nagłe i liczne organiczne zajęcia, że godność poselska staje się nader ważną.

Potrzeba nam ludzi, którzyby dorośli do tego stanowiska; potrzeba nam ludzi zdolnych, którzyby w komisjach pracować umieli i mogli; potrzeba nam takiego składu sejmu, żeby zadaniu swemu, pod względem autonomicznego rozwoju kraju i wszelkich instytucji publicznych mógł podołać. Czekają sejm sprawy tak trudne jak: reforma ordynacji wyborczéj do sejmu, sprawa rady szkolnéj, propinacyjna, sprawa reformy ustawy gminnéj, statystyka i t. d.—potrzeba nam więc posłów takich, którzyby w sprawach tych jako świadomi rzeczy mogli głos zabierać.

Odzywamy się o tém ponownie do wyborców, bo w ich rękach są losy kraju. Jakich posłów wyszlemy, taki będzie sejm, od nas samych zależy przeprowadzenie naszych przekonań.

Powinny więc umilknąć wszelkie względy, tradycje i zaściankowe zwyczaje. Poczucie własnéj godności nakazuje już wybierać takich posłów, którzyby nas reprezentować umieli; a rozszerzona świadomość potrzeb kraju, nieporadności i anarchji, czyni akt wyborów obecnych tak ważnym, jak może nigdy dotąd.

Ostatnich chwil przed sejmem niechaj użyje wydział krajowy do wykończenia i wydrukowania zawczasu potrzebnych projektów do ustaw; posłowie niechaj się przygotowują i porozumiewają, a wyborcy niechaj dobrze odważają głosy swoje, pamiętając, powtarzamy, że oni są istotnemi panami sytuacji.

O zarządzie administracyjnym Kongresówki.

I.

Rozdzieleni przemocą między trzy mocarstwa, pozbawieni zostaliśmy możności wyjaśnienia naszych położeń i wspólnego naradzania się nad naprawą istniejących stosunków. Uczucie zaś łączności narodowéj wymaga od nas, abyśmy pilnie czuwali nad tém, co się dzieje na ziemi polskiéj, nad stanem politycznym, ekonomicznym i społecznym ziem polskich, przedewszystkiém zaś ziem zostających pod zaborem moskiewskim. Jako przyczynek niech posłuży szereg artykułów o zarządzie administracyjnym Kongresówki, przezwanéj przez moskiewskich cywilizatorów krajem przywiślańskim.

Nie mamy wcale zamiaru podawać w artykułach dziennikarskich wyczerpującego studjum o administracji Kongresówki, lecz pragniemy skreślić treściwy zarys istniejącego zarządu administracyjnego oraz skutków, jakie tak zwane dobroczynne reformy sprowadziły. Zamęt w czynnościach administracyjnych doszedł do swego kresu. Wzorowa administracja Kongresówki, mogąca posłużyć za wzór dla innych państw, została do szczętu zburzoną a na jéj miejsce powstał chaos trudny do opisania—dziwny zlepek komitetów *ad hoc* nie zostających z sobą w organicznym związku.

Po krwawych i bolesnych wypadkach 1863 i 1864 roku u steru rządu w Petersburgu, stanęło tak zwane stronnictwo „russkie,“ żądające dla królestwa w programie przez siebie postawionym, zmian w ustawodawstwie społeczném i w zarządzie służby administracyjnéj. Zamierzone zmiany ochrzczono szumną nazwą „reform“ i postanowiono je powoli wprowadzać w czyn i życie.

Wiadomo jednak powszechnie, że naówczas nie było zamiarem owego stronnictwa stojącego u steru rządu, aby tak zwane reformy przybrały dzisiejsze kształty. Atoli i wtedy kiełkowały już opinje, nie dość jawnie wypowiadane w dziennikarstwie moskiewskiém, aby mające się wprowadzać reformy nie były jedynie hamulcem przeciw narodowym pokuszeniom polaków, lecz przeciwnie aby dążyły do zupełnego zmoskwiczenia prowincji polskich, zostających pod zaborem moskiewskim. Początkowo jednak wprowadzane zmiany okazywały, że rząd nie słuchał jeszcze rad udzielanych przez zaciekłych russyfikatorów.

Ukaz o uwłaszczeniu włościan i zarządzie gmin wiejskich z r. 1864 nie był środkiem moskwiczenia ale raczéj działaniem politycznem dążącém do ustalenia wpływu rządu na masy ludowe, aby za pomocą darowizn, obietnic, omamień, komunistycznych agitacji pozyskać sobie przychylność ludu i poparcie w tępieniu inteligencji narodowéj.

Ukaz tenże sam nie dążył wprost do niszczenia narodowego życia, lubo miał ten cel akryty, bo osłabiał spójnię narodową, rzucając kość niezgody między dwie warstwy ludności, właścicieli ziemskich i włościan, różniące się jedynie stopniem oświaty i rozdziałem bogactw.

Każdy bezstronnie badający stan umysłów w Kongresówce, przyznać musi, iż wzmiankowany ukaz nie przyniósł moskalom obiecywanych korzyści, że partja, która chciała z niego uczynić środek przywiązania ludu do rządu, nie dopięła zamierzonego celu.

Nie da się zaprzeczyć, że właściciele ziemscy przy końcu 64go roku i na początku 65go, byli w bardzo przykrém położeniu, uciskani z jednéj strony przez panujące w całéj srogości władze wojskowe, z drugiéj będąc w obawie, aby podburzania demagogów w osobach komisarzy włościańskich nie obałamuciły ludu i nie popchnęły go na złą drogę.

Podszczuwania atoli moskiewskich diejatelej, odbiły się bez skutku o zdrowy rozum wiejskiéj ludności. Ukaz z 1864 roku zrujnował materjalnie większych właścicieli ziemskich a ludu nie przyciągnął wcale na stronę rządu.

Wykonanie tego ukazu było najhaniebniejsze—nigdzie sprawiedliwości—lud był pokrzywdzony w wielu miejscach. Dostawali tacy ziemię, którym się nie należała, gdy tymczasem prawni posiedziciele byli pozbawiani swéj własności przemocą i gwałtem. Ukaz ten przeprowadzony przemocą, wywarł jak najgorsze wrażenie w ludzie, który w moskalach widział swoich wrogów na każdym kroku, bo każda reforma w Moskwie nie przeprowadza się spokojnie i pokojowo, lecz za pomocą rózg, pletni i kozaków.

Prześladowanie religji katolickiéj przez moskali głównie przyczyniło się do nieprzyjaznego usposobienia ludu względem rządu, jakie dotychczas w Kongresówce wszędzie spostrzegać się daje.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *25 sierpnia.* W dalszym ciągu sporu z *Birż. Wied.* o stosunki cenzuralne i położenie prasy nierządowéj w kongresówce, *Warsz. Dniewnik* umieszcza artykuł p. t. „Wymuszone objaśnienia,“ który nie bez walki w sferach oficjalnych warszawskich dostał się na widok publiczny, jak tego dowodzi przypisek redakcji *Dniewnika*, objaśniający że opóźnienie odpowiedzi nastąpiło z przyczyn od redakcji niezależnych.

Zwracamy uwagę na charakterystyczniejsze ustępy tego wymuszonego objaśnienia.

Dniewnik Warsz. wylicza korzyści, wypływające z przepisu zabraniającego polskim dziennikom nierządowym tłómaczyć wprost z oryginału rozporządzenia i wiadomości urzędowe i zmuszającego je powtarzać te rozporządzenia z *Dziennika Warsz.* w oficjalnym przekładzie. Na zaletę tego systemu *Dniewnik Warsz.* powiada, że tym sposobem „do polskiego języka urzędowego wprowadzone zostały już niektóre właściwie ruskie termina, jak „ukaz“ zamiast „dekret“ i t. p., które przez ciągłe ich użycie zupełnie zostały przyswojone przez publiczność polską; tak między innemi znikła praktykowana w miejscowéj prasie różnica pomiędzy wyrazem „ruski“ stosowanym przedtém jedynie do gubernji południowo-zachodnich, a wyrazem „rossyjski“ w znaczeniu pojęcia o wielkoruskim— albo charakterystyczniéj—moskiewskim języku. Teraz wszystko ruskie miejscowa prasa mianuje właściwą(?) mu nazwą.“

Dalszy ustęp jest jeszcze ciekawszy:

„*Birż. Wied.* — mówi *Dniewnik* — wynajdują oryginalny środek zmuszenia tutejszych czasopism do mówienia o Rossji. Według ich zdania dość byłoby oznajmić im, że „ze strony cenzury miejscowéj nie napotkają przeszkód w swobodném ocenianiu, w granicach zakreślonych ruskim gazetom.“ Lecz jest to ciemne, żeby nie powiedzieć bezzasadne. Albo cenzura jest, albo jéj nie ma. Jeżeli jest, o czém nie ma wątpliwości, to takowa kieruje się ustawą o cenzurze, obowiązującą i w tutejszym kraju. I w cesarstwie i tu granice zakreślone pismom wychodzącym pod cenzurą są jednakowe; tak tam jak i tu nie zabrania się pisać i drukować tego, co cenzura może pozwolić. Zatém proponowany środek do niczego nie prowadzi.

„Lecz redakcja *Birż. Wied.* pragnie koniecznie rozwiązać język tutejszym czasopismom. Jeżeli tak, to dlaczegóż nie proponuje wprost dopuszczenia tu wydawania pism bez cenzury?... Toby napewno rozwiązało język tutejszéj prasie i nietylko położyłoby koniec milczeniu, lecz zapełniłoby ich szpalty artykułami i korespondencjami bez końca o Rossji, ale jakiemi artykułami i korespondencjami?... Przecież *Czas, Kraj, Gazeta Narodowa, Dziennik Poznański* i t. d. piszą o Rossji, a raczéj o Moskwie; że zaś tutejsze gazety wychodzące bez cenzury przybrałyby mniéj lub więcéj odcień wyżwspomnianych organów, to nie ma wątpliwości.

„Spodziewanie się po nich innego stanowiska w publicystyce byłoby łudzeniem się. Pod naciskiem pseudo-patrjotycznego partykularyzmu, wyznawanego przez despotyczną mniejszość czerwonéj barwy, tutejsza prasa chcąc nie chcąc musiałaby się stać echem nieprzyjaznych nam dążeń i wystąpić jako reprezentantka ciasno pojmowanéj narodowości polskiéj, która bez tego podtrzymuje się tu tak potężnemi czynnikami jak kościół, literatura z historycznemi jéj wspomnieniami i teatr z polską trupą i rządową zapomogą. W takiém otoczeniu, przy znaném dążeniu przywódców miejscowéj inteligencji do polskiego partykularyzmu i ich obojętności względem zjednoczenia wszechsłowiańskiego zRossją na czele,—pozwalamy sobie wątpić o tém, aby tutejsza prasa perjodyczna, uwolniona od cenzurowych powijaków, nie przyłączyła się w większym lub mniejszym stopniu do pokrewnéj jéj pod względem języka galicyjsko-poznańskiéj, a nawet emigracyjnéj... Wątpiących o tém prosimy, aby dowiedli, że tak nie jest.“

Wszystkie te wymuszone wyznania są tak drogocenne i tak ciekawe, że być może, iż jeszcze powrócimy do nich. W każdym razie wyznanie moskiewskiego organu, że tylko cenzura zawiązuje język prasie polskiéj; że cała inteligencja polska jest jednomyślnie za „partykularyzmem polskim,“ a o „zjednoczenie wszechsłowiańskie z Rossją na czele“ wcale a wcale się nie troszczy; że gdyby nie powijaki cenzuralne, pisma warszawskie stałyby się takiemi, jakiemi są zakordonowe. Wszystkie te żywe świadectwa jedności ducha i dążeń na całym obszarze Polski z obowiązku w łamach naszych zapisać musieliśmy.

(X) Lwów 26 sierpnia (Kor. „Kraju.“) I wasz dziennik i *Czas*, aczkolwiek z różnych stanowisk, poruszyły już sprawę wyborów uzupełniających z miasta Lwowa do sejmu. Otóż pozwólcie dziś i mnie, jako znającemu stosunki miejscowe, rzucić okiem na tę ważną sprawę.

Nigdy jeszcze wybory we Lwowie nie były zadaniem tak trudném i tak pełném znaczenia. Dotąd walczyli wyborcy tylko o to, aby ich wybrańcy reprezentowali sprawę narodową i sprawę wolności, i mieli w takim razie tylko jednego przeciwnika, tj. rząd, a względnie niemiecką biurokrację, z którą walka, przy rozbudzeniu uczuć narodowych, stawała się łatwą, a zwycięztwo zapewnione. Dziś jednak ma się rzecz inaczéj; dziś rozszczepiła się już polityka krajowa na tak subtelne kierunki, że nie można się zadowolnić ogólnie narodową barwą kandydata, że potrzeba wielkiéj politycznéj dojrzałości, ażeby kwestję wyborczą należycie zrozumieć i powziąć niezłomne przekonanie, że tylko ten a nie inny może być wybranym.

Nawet stanowisko wybierających do rządu uległo zmianie. Jest to wprawdzie tenże sam centralizm co dawniéj, z którym się tu ma do czynienia, lecz centralizm przybrany w szaty parlamentarne, mający u steru ludzi wyszłych z ludu, którzy się szczycą, że walczą pod godłem wolności. Wiadomo, że ta wolność, przykrawająca po doktrynersku historyczne jedności narodowe do swych ogólnych formułek, staje się zbyt często wyrazem ciemiężenia. Lecz nie cała ludność tak się na tę nową fazę wolności zapatruje, i ztąd już powstaje różnica i rozdział w szeregach tych samych wyborców, którzy przy dawniejszych wyborach na jedno szli hasło. Żydzi lwowscy np., którzy jako żydzi, dzisiejszemu rządowi ostateczne przeprowadzenie wyznaniowego równouprawnienia zawdzięczają, są bezwzględnymi stronnikami — niemal bez wyjątku — dzisiejszego ministerjum, gotowi takich kandytatów popierać i wybierać, którzy ministerjum popierali i mogą mu być miłymi.

Pierwszym więc zasadniczym względem przy agitacji i przeprowadzeniu wyborów lwowskich, powinien być ten: że o kandydatach i przyszłych posłach stanowić ma dziś nie socjalne ich stanowisko i mniejszy lub większy zapas liberalizmu, lecz przedewszystkiem barwa ich polityczna w obec systemu i rządu centralnego, stanowczo opozycyjny kierunek przeciw wszelkim zapędom unitaryzowania Przedlitawji, choćby pod godłem najwyższéj wolności.

Pozytywnym wyrazem polityki na takich zasadach opartéj jest rezolucja sejmowa. Wymaganie zatem, ażeby przyszli posłowie jak najżarliwiéj popierali rezolucję i energicznemi legalnemi krokami starali się o jéj przeprowadzenie, winno być głównym punktem politycznego wyznania kandydatów, do czego oczywiście i to należy dodać, że zawarta w rezolucji naszego sejmu odrębność kraju wyżéj u nich stać ma niż konstytucja grudniowa i bürgerministry, że zatém powinni do niéj dążyć na koszt zmian w konstytucji, a w danym razie i po gruzach dzisiejszego ministerjum.

Zdaje mi się, iż nawet dodawać tu nie potrzebuję, bo jest to naturalnym opozycyjnego stanowiska wynikiem, że kandydaci winni być ludźmi zupełnie niezawisłymi, a więc niedostępnymi wszelkim ścieżkom politycznéj korupcji, że mają posiadać niewyczerpany zapas energji, wytrwałości i odwagi, a w końcu, o ile to można, osobiste wpływowe stanowisko.

Skreśliwszy polityczną kwalifikację kandydatów, któréj od nich dzisiejsza chwila wymaga, zapytajmy się, czyli wykazanym warunkom nie odpowiadają ustępujący właśnie posłowie, do których oczywiście i p. Ziemiałkowskiego zaliczamy, jakkolwiek jeszcze dotąd formalności złożenia mandatu nie dopełnił.

Rzućmy najprzód okiem na stanowisko posła hr. Gołuchowskiego. Osobistość mająca wpływy w najwyższych sferach, człowiek pracowity, niezmiernie energiczny i wytrwały, administrator zręczny i doświadczony, obywatel żądający niezawodnie dobra kraju, zdawałby się odpowiadać powyższéj kwalifikacji. Jeżeli jednak z drugiéj strony rozważymy, że hr. Gołuchowski, aż niemal po sam koniec delegacyjnéj wyprawy, był niejako moralnym sprawcą błędów, które delegacja popełniła, w sejmie zaś, w stanowczéj chwili, dla miłości swego namiestnikowstwa, pragnął koniecznie rezolucję zażegnać; że aczkolwiek zerwał z ministerstwem i zdawał się to w swéj mowie z d. 27 czerwca na zgromadzeniu wyborców potwierdzać, przecież znowu podał temuż samemu ministerstwu rękę w swém motywowaném złożeniu mandatu; że choć dziś nie jest namiestnikiem, przecież pod tém samém ministerstwem służył, a wyszedłszy z urny wyborczéj, mógłby użyć poselstwa ze stolicy, jako kładki do przejścia na siedzibę namiestniczą i tym sposobem stanąć znowu w warunkach zależności: — łatwo nam przyjdzie zawyrokować, że hr. Gołuchowski dziś, — a podkreślam to „dziś“ — we Lwowie napowrót wybranym być nie może i nie powinien.

Pomijając p. Dubsa, którego wybór powtórny byłby mniéj-więcéj obojętnym, a pominięcie zbyt łatwém, gdyż najwalniejszym motywem wyboru była jego konfessja, przystępujemy do trzeciego z posłów i mniemamy, że z powodów bardzo pokrewnych tym, któreśmy już przy hr. Gołuchowskim przytoczyli, nie może być i dr. Ziemiałkowski powtórnie wybranym. Poseł ten, jako widoczny przywódca większości delegacyjnéj, utorował drogę polityce tak chwiejnéj, tak swe słabe strony zdradzającéj, tak wreszcie ubliżającéj godności kraju, że gdyby nawet był szczerym zwolennikiem rezolucji, nie może być powtórnie obranym dla środków, jakich do jéj osiągnięcia używał. Gdyby p. Ziemiałkowski powołanym był powtórnie przez wyborców lwowskich do zajęcia swego poselskiego stanowiska, byłoby to niejako potwierdzeniem, że krajowi podobał się bardzo ów *modus vivendi* delegacji z ministerstwem, podczas gdy kraj szczerze pragnie, aby drogi téj niedołężnéj polityki, jak najprędzéj trawą zarosły. Nie rozstrzygając kwestji, czy sejm zechce obsyłać radę państwa, czy nie, możemy dziś już rozstrzygnąć, że na wypadek obesłania, nie życzy sobie cały kraj, aby delegacji poseł Ziemiałkowski wedle swojego systemu przywodził, powtórny zaś wybór, wbrew temu, co rzekli wyborcy na ratuszowém podwórzu d. 27go czerwca, byłby nietylko utrwaleniem go na stanowisku posła, lecz tém więcéj na stanowisku kierownika naszéj, że się tak wyrażę, zewnętrznéj polityki.

Że wzgląd na wolnomyślność i demokratyczność posła Ziemiałkowskiego, co *Czas(!!)* szczególnie podnosi, nie ma przy dzisiejszych wyborach miejsca, wyłuszczyliśmy powyżéj.

Jakkolwiek zechcieliby się najgorliwsi stronnicy tak hr. Gołuchowskiego jak i p. Ziemiałkowskiego na sprawę wyborów zapatrywać, jeżeli tylko nie będą się powodować względami i sympatjami osobistemi, lecz względem na ważność chwili politycznéj, muszą przyjść do téj saméj konkluzji. Wybrać powtórnie ustępujących posłów, byłoby to abdykować w obec ministerjum, byłoby to pomagać już nie do odroczenia lecz do zupełnego zepchnięcia rezolucji. Spotkanie się z tymi samymi przywódcami, ośmieliłoby ministerstwo

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Komisarz Pandraczek był tak wybornym typem ówczesnych komisarzy obwodowych, że niepodobna nam tak prędko z nim się rozstać. Był on jednym z tych ludzi, którzy wtedy w literalném znaczeniu tego słowa rządzili krajem. Podzielony na kilkanaście paszalików, wyglądał kraj jak wielka majętność, podzielona na kilkanaście folwarków, w których gospodarowali ekonomowie, każdy według własnego rozumienia i interesu, bez względu na ogólne potrzeby całéj majętności. Była wprawdzie między osobnymi paszalikami jedna myśl spójna i przewodnia, ale ta myśl odnosiła się wyłącznie do czynności policyjnych, wybierania podatków i stawiania rekruta. O korzyściach całego kraju nikt wtedy nie myślał, a że tak było w istocie, dosyć jest przeczytać dzieje sejmów postulatowych kraju!

A dziwnie wyglądają te dzieje. Ludzie obciążeni przekazem przeszłości, poczuwający się najwięcéj do obowiązków narodowych, z niezwietrzałą jeszcze tradycją po ojcach i dziadach swoich, byli wówczas tak skromni i potulni w postulatach swoich, jak gdyby zapomnieli o Zamoyskim, który w zamku swoim trzymał jeńca z dynastji europejskiéj; o Jagielle, który deptał po karkach krzyżackich; o Chodkiewiczu, Sobieskim i tym podobnych gwiazdach historji... A nawet te skromne i potulne żądania jedynego organu krajowego nie były nigdy uwzględnione. Władza krajowa umiała zawsze w Wiedniu takie o kraju dać wyobrażenie, że postulaty te odkładano na bok, a sejmowi dawano na drugi rok odpowiedź, że rząd najwyższy raczył przedłożone żądania wziąć do łaskawéj wiadomości. Na tém kończyło się wszystko. Dalszéj drogi według statutu już nie było, a deputaci nie odważyli się nigdy wyraźniejszą postawą dać nacisku najsłuszniejszym żądaniom swoim.

W tych błogich czasach miał urzędnik szerokie pole dla siebie. Nikt go nie kontrolował, prasy publicznéj nie było. Zmuszając kraj jakoteż całe państwo do milczenia rządami policyjnemi, sprowadzono we wszystkich kierunkach najsmutniejszą stagnację i przygotowywano powoli dla monarchji te wszystkie nieszczęśliwe katastrofy, które zaczęły się od roku 1848, a doszły w naszych czasach aż do smutnéj klęski pod Sadową!...

Rządy powierzono krótkowidzącéj biurokracji, która przyszłości państwa nie mierzyła na wieki, ale miała tylko wzgląd na swoje stanowisko jako na dożywocie. Żaden dygnitarz nie myślał daléj, jak o tém tylko, aby spokojnie do końca życia spożywać wygodny kawałek chleba. Środki policyjne wystarczały mu do tego, a co po nim nastąpić miało, to go wcale nie obchodziło. Prawdziwych patrjotów, którzyby na potomne wieki gospodarstwo państwa rozłożyli i dla tych wieków siali, nie miała monarchja.

Jeżeli w monarchji taki stan rzeczy panował, sto razy gorzéj było w Galicji. Nikomu z dygnitarzy ani na myśl nie przyszło, że ta część ziemi polskiéj może mieć kiedyś jakąś przyszłość, i że w interesie korony było tę nadchodzącą przyszłość dla swéj własnéj korzyści należycie spożytkować. Nie myślano o tém, że przy historycznym rozwoju mogą się interesa sąsiadów pokrzyżować, a wtedy potrzeba będzie szukać dróg nowych, nowych sprzymierzeńców, i innych sił, niż te, jakie dać mogły spisane traktaty!

W zarządzie kraju odgrywał wtedy niepoślednią rolę komisarz obwodowy. Starosta siedział spokojnie w obwodowém mieście i zbierał tylko do swych rąk czynności rozsyłanych po obwodzie komisarzy. Komisarze ci mieli wprawdzie pewne instrukcje, ale instrukcje te były szerokie i zostawiały wiele próżnego miejsca, które komisarz wypełniał według najlepszego swego rozumienia. Na to zaś rozumienie wpływało bardzo wiele rzeczy. Spaczone wyobrażenia o warunkach państwa, dziwne zapatrywanie się na stosunek kraju do monarchji, brak wszelkiéj głębszéj nauki, a nawet i uderzająca często nieudolność umysłowa zastąpiona dobrym węchem policyjnym i brutalnym rygorem, charakteryzowały dziwnie te ostatnie ogniwa machiny rządowéj, które już wprost za interesa publiczności zaczepiały.

Zdaje się, że niefortunna ta kreacja ówczesnego rządu nawet przybywających z zagranicy mocno uderzała, gdyż okazał się w tych czasach w Paryżu osobny obrazek, naszkicowany z niemałym zasobem psychologji i antropologji, pod tytułem: „Komisarz obwodowy.“

Objeżdżający właśnie komisarz obwodowy miał przedewszystkiem działać w myśl tak zwanéj józefińskiéj idei, i społeczeństwo kraju podzielić na nieprzyjazne sobie obozy. Z jednéj strony miał tak zwanego dziedzica utrzymywać w dobréj wierze jego prerogatyw i interesów osobistych wobec gromady, a z drugiéj strony miał rozdmuchiwać zarzewie niezgody domowéj, biorąc gromadę w opiekę rządu i niejako potakiwać nieznacznie jéj urojonym mrzonkom socjalistycznym. A najlepszą zaletą takiego komisarza było utrzymanie pewnego ekwilibrjum, które pozornie obu stronom obiecywało pożądane korzyści.

Jakkolwiek komisarz Pandraczek nie miał potrzebnéj do swego stanowiska nauki, umiał jednak ten brak sowicie sprytem nagrodzić. Pojmował on doskonale, czego od niego wymagano. Czy jednak nie wierzył w swoje zdolności, czy chciał sam sobie ulżyć, dosyć, że do założonych celów swoich inną od kolegów postępował drogą. Być może, że ta droga była lepszą, a nawet korzystniejszą dla niego.

Według tradycyjnych typów miał komisarz obwodowy mieć jak Janus dwie twarze. Jedna miała wyrażać pokój dla szlachcica, druga wojnę dla gromady. Umiejętnym ruchem téj głowy janusowéj miał tego dokazać, że szlachcic tylko jednę, a gromada tylko drugą widziała.

Dla Pandraczka było to może zadanie zatrudne. Pomógł więc sobie w sposób nader prosty. Oto urzędową swoją postać komisarską rozciął na dwie osobne części. Jednę, lepszą, sam reprezentował, drugą dał innemu człowiekowi, którego zawsze na wszystkie przejażdżki brał ze sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z wycieczki do Cieszyna.

(Dokończenie.)

„Inaczéj działo się w Sibicy,“ powiedzieliśmy w końcu wczorajszego opowiadania, i zaprawdę działo się inaczéj.

W Sibicy nie było uciekinierów, ale sami waleczni.

Tylko garstka wygodnisiów, nieprzyzwyczajonych do deszczu, błota i tym podobnych klęsk elementarnych, natychmiast po skończeniu mów w ogrodzie, tęskniąc za miasteczkiem, pierzchła około 7-méj do Cieszyna.

Do nich przyłączyła się gromadka takich, których obowiązki wzywały na rano do Krakowa. Znękani złym humorem i słotą, popadli w stan nienormalny. Nie mamy im więc za złe, że wyrzekali na komitet, nocleg, na omnibus i na wszystko, co ich otaczało, albowiem byli pod wpływem splenu, pokostującego wszystko na kolor czarny.

Wiadomo, że w bitwie pod Grünwaldem część hufców witołdowych, pierzchnąwszy z pola bitwy zaraz w początku walki, nie oparła się aż na ziemi litewskiéj, roznosząc wieść o zwycięztwie krzyżaków i śmierci Jagiełły; tymczasem hufce zakonu zostały pobite na głowę, a wielki mistrz i mnóstwo komturów legło na placu.

Otóż w takiém nieszczęsném, jak owi litwini położeniu; byli i owi uciekinierowie.

do tém większego lekceważenia „kwestji galicyjskiéj,“ gdyżby je przekonała, że nasze groźby są w istocie, wedle wyrażenia posła kołomyjskiego, „kiwaniem palca w bócie;“ drogi i środki łudzenia naszych delegatów byłyby te same, zbyt dobrze mu znane. Postawienie innych ludzi, bardziéj stanowczych i opozycyjnych, po odsunięciu tych, których koncesyjkową politykę cały kraj potępił, zniewoli ministrów do zmiany frontu, do ustępstwa, a przy szczęśliwéj kombinacji działania wszystkich malkontentów, nawet i do upadku. Jakoż nie tylko z tego względu wielkiéj są doniosłości lwowskie wybory, że to przemawia stolica, lecz więcéj jeszcze dlatego, że tu idzie o zatwierdzenie lub zmianę przywódców.

Zachodzi pytanie: gdzie takich mężów znaleźć, u których sama przeszłość polityczna byłaby świadectwem ich stanowiska, którzyby godnie zrównoważyli i znakomite zdolności i rozległe wpływy, które w ustępujących posłach tracimy? Zdaje mi się, iż dam wyraz przekonaniu większości wyborców lwowskich, twierdząc, iż takich osobistości trzeba szukać w sejmie. Tak jest! Nie nowym ludziom, nie potężnemu może, lecz nieznanemu X., ale mężom, którzy swą przeszłością, swém stanowiskiem w sejmie przy najważniejszych chwilach politycznych, samemi nazwiskami swemi nowy zwrot polityczny nacechują, winien Lwów dać poselskie mandaty. Przejmijcie się ważnością chwili, stłumcie wszystkie pokątne ambicje, otwórzcie listę posłów i wybiérajcie! Może nowi ludzie i nowy sejm przewyższy znacznie dzisiejszy, może będzie miał większe zadania do spełnienia; zaoszczędźcie więc siły tych „nowych,“ nie rzucajcie ich na szalę polityki wszczętéj a nie zakończonéj, dozwólcie ją dawnym doprowadzić do celu, bo wszak wam, podtrzymującym rezolucję, nie idzie dziś o zmianę rzeczy, lecz o zmianę broni, którą się jéj mamy dobijać.

Zdaje mi się, iż na tym punkcie nie powinno być różnicy między stronnictwami wyborców, nie powinno zaś jéj być témbardziéj między przeciwnikami ustępujących posłów, bo do jedności działania [illegible] i bardzo znanych kandydatów zniewala ich wątpliwa szansa walki, w obec spodziewanego nacisku rządowego i wyborców żydowskich. Pociąga to jednak za sobą nieuniknione porozumienie i kompromis między kierownikami wyborczéj agitacji, których już dzisiaj przewidzieć można, t. j. między towarzystwem „narodowo-demokratycznem“ a klubem rezolucjonistów. Jest to bardzo łatwo, bo wszakże wspólném hasłem obu towarzystw jest opozycja, a wspólnym narodowym obowiązkiem zwalczanie wspólnego nieprzyjaciela. W szeregach posłów jest przecież niejeden, który [illegible], który albo za [illegible] państwa przemawiał i głosował, albo był gorliwym zwolennikiem rezolucji, albo nareszcie federacyjny wniosek Smolki popierał.

Według mego przekonania, dzisiejsza chwila nakazuje przedewszystkiém porozumieć się z rezolucjonistami, a głównie z ludźmi głośnymi i wpływowymi, o których [illegible] z Smolki samego, [illegible] federalistów sejmowych. Tak silne zresztą mam przekonanie, [illegible] opozycję i to energiczną opozycję przeciw ministerstwu i systemowi centralistycznemu nacechować należy, że, acz kolwiek szczery rezolucjonista, [illegible] bym się może i [illegible] szczerych rezolucjonistów [illegible] mie tak trudno.

Pozostaje mi już teraz dotknąć jednéj sprawy, a mianowicie sprawy wyborców żydowskich. Wspomniałem już powyżéj [illegible] wasz zwykły korespondent [illegible] o zdaniu dzienników żydowskich w tym względzie), że żydzi — z nadzwyczaj małemi wyjątkami i z wyjątkiem [illegible], którego innym współwyznawcą [illegible] podobno zastąpić — będą przedewszystkiém forsowali ponowny wybór ustępujących posłów, jako ich zdaniem „kandydatów ministerjalnych.“ Kompromis z żydami wydaje mi się bardzo wątpliwym, a na wszelki wypadek, czyby kompromis przyszedł do skutku czy nie, ważną byłoby rzeczą dla wyborców chrześćjańskich zastanowić się: czy mają w ogóle żyda jakiego wybierać, czy nie? Gdyby postanowienie przeczące skłoniło żydów do kompromisu, tryumf wyborczy byłby wielki i przeważny; gdyby zaś żydzi mimo to przy swoich ministerjalnych zamiarach trwali, możnaby prócz dwóch wybitnych mężów z sejmu stawiać na trzeciego kandydata jednego z mieszczan, i tym sposobem dać wyraz politycznym przekonaniom naszego patrjotycznego mieszczaństwa. W obec ustaw o równouprawnieniu wyznaniowém nic nie zniewala wyborców lwowskich do wybierania jednego żyda, i krok taki, będący w rzeczy saméj polityczną koniecznością, nie mógłby być od nikogo za dowód społecznego zacofania poczytany.

Niechaj wielkość klęski, którąby sprowadziło powtórne wybranie ustępujących posłów, zachęca do skrzętnéj działalności, zaostrza przezorność i energję dobrze myślących wyborców.

P. S. W niedzielę d. 29 b. m. odbędzie się o godz. 4 po poł. w tutejszéj sali ratuszowéj zgromadzenie wyborców w celu wybrania przedwyborczego komitetu ze 150 obywateli złożonego.

Na odezwie zapraszającéj na to zgromadzenie, podpisani są pp. Feliks Piątkowski, Aleksander Jasiński, Jan Klein, dr. Maksymiljan Karcz, Zygmunt Żółkiewski, Wincenty Żaak.

Wiedeń *25 sierpnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji węgierskiéj załatwiono budżety ministerstw: spraw zagranicznych, finansów i marynarki.

Ministerstwo spraw zagranicznych. Ordynarjat.

Tytuł 1 (zarząd centralny). Delegacja zatrzymuje proponowane podwyższenie płacy radcy ministerjalnego o 1050 złr., natomiast opuszcza dodatek osobisty profesora akademji wschodniéj w sumie 315 złr. Tytuł 1 przeto wynosi 874,677 złr., a zatém o 1050 złr. więcéj niż w delegacji przedlitawskiéj.

Tytuł 2 (wydatki dyplomatyczne). Wykreślono 200 złr. z uposażenia sekretarza poselstwa heskiego, natomiast odstąpiono od uchwalonego pierwotnie wykreślenia pensji 840 złr., przeznaczonéj dla sekretarza poselstwa w Hamburgu i Lubece. Tytuł ten wynosi przeto 962,450 złr.

Tytuł 3 (wydatki konsularne). Co do uposażenia konsulów w Jokohama i Shanghai utrzymano odraczającą uchwałę, dopóki nie nastąpi ratyfikacja traktatów handlowych z Japonją i Chinami przez reprezentacje. Koszta przesiedlenia w ilości 1110 złr. dla konsula w Aleksandrji wykreślono, natomiast podwyższono pensję konsula suezkiego z 4000 złr. na 6040 złr., zezwolono więc razem na 963,850 złr.

Przy tytule 5 (subwencja Lloyda) obstaje delegacja przy pierwotnych swych uchwałach: wstawienie 82,000 złr. dochodów pocztowych i 80,000 podatku dochodowego.

Ekstraordynarjat. W tym tytule znajdują się owe 82,000 złr., które delegacja węgierska uchwaliła na zmianę chorągwi i herbów. Ponieważ téj pozycji nie ma w projekcie rządowym, przeto nastąpi uchwała w téj sprawie po otrzymaniu odpowiedniéj uchwały z delegacji przedlitawskiéj.

Ministerstwo finansów. Ordynarjat.

Tytuł 3. Pensje pp. Isfordinka i Weissa w wysokości 525 i 315 złr. przeniesiono z ekstraordynarjatu do ordynarjatu. Zezwolono na pensję hrabiny Crivelli 2000 złr.; natomiast utrzymano pierwotną uchwałę co do pensji 300 złr. przeznaczonéj dla sierot pozostałych po Ferstlu.

Tytuł 9. Zezwolono na pensję 2600 złr. dla wdowy bar. Hocka. Na pokrycie wydatków wspólnego ministerstwa finansów i najwyższego urzędu rachunkowego wyznaczono więc 1,840,672 złr.

Ekstraordynarjat. W skutek powyższych uchwał co do pensji Isfordinka, Weissa i hr. Crivelli, zezwolono razem na 6930 złr. Delegacja obstaje przy tém, aby postępowanie dodatkowe zawsze w marcu następnego roku zamykano. (Protokulista Rainer oświadcza, że austrjaccy delegaci wyrazili na konferencji prywatnéj nadzieję, że delegacja austrjacka podobną poweźmie uchwałę.)

Co do budżetu sekcji marynarki nie ma żadnéj różnicy w ordynarjacie między obiema delegacjami. W ekstraordynarjacie utrzymuje delegacja przy tytule 6 (budowa okrętów) swą pierwotną uchwałę i zezwala na 1,600,000 złr., wykreśliła jednak 100,000 złr. uchwalonych w tytule 7 na sprawienie broni Werndla.

W tytule 8 ordynarjatu wykreśliła delegacja proponowaną przez rząd sumę 38,736 złr. na obwarowanie portu w Poli i 25,000 złr. na budowę magazynu węgla w Grawozie.

— *(Z delegacji przedlitawskiéj.)* Na dzisiejszém posiedzeniu wydziału budżetowego Winterstein zdaje sprawę w przedmiocie wymaganego przez rząd kredytu dodatkowego na pensje wspólne za rok 1868 i wnosi odrzucenie tego żądania, albowiem suma ta nie jest jeszcze ostatecznie ustanowiona. W analogji jednak do uchwał powziętych co do kredytu dodatkowego ministerstwa wojny, stylizuje wniosek w ten sposób, ażeby delegacja aż do złożenia rachunków przeszła nad projektem rządowym do porządku dziennego.

Ten ostatni wniosek popiera minister finansów bar. Becke, a wydział go przyjmuje.

Hopfen zdaje sprawę z uchwał węgierskiéj delegacji, odnoszących się do budżetu wspólnego ministerstwa finansów. Między delegacjami nie ma pod względem liczb uchwalonych żadnéj różnicy. Co do oznaczenia, jak długo ma trwać postępowanie dodatkowe, nie osiągnięto jednak takiéj zgody, i delegacja przedlitawska postanowiła wytrwać przy swéj uchwale.

Dr. Van der Strass zdaje następnie sprawę z uchwał delegacji węgierskiéj, tyczących się budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. I tutaj są delegacje zgodne pod względem zarządu centralnego, jakotéż wydatków dyplomatycznych dla ciał dyplomatycznych i konsulatów. Na sprawienie nowych chorągwi dla konsulatów wyznaczono 8000 złr.

Co do różnic istniejących między obiema delegacjami w sprawie podatków dochodowych Lloyda postanowił wydział, utrzymać uchwały delegacji przedlitawskiéj.

Delegat Steffens zdaje sprawę z uchwał delegacji węgierskiéj, tyczących się budżetu marynarki wojennéj.

Obie delegacje zgodne są tak co do ordynarjatu, jak co do ekstraordynarjatu. Wydział przyjął bowiem uchwały delegacji węgierskiéj, różniące się od pierwotnych uchwał delegacji austrjackiéj o 650,000 złr., które delegacja węgierska wyznaczyła więcéj na stały stan marynarki i na sprawienie broni odtylcowéj.

Nakoniec Pipitz zdaje sprawę ze swego wniosku, tyczącego się uregulowania waluty.

Po dłuższéj rozprawie, w któréj brali udział delegaci Steffens, dr. Kaiser, Winterstein, dr. Ziemiałkowski, Arneth i dr. Leonardi, przyjęto zaproponowaną przez Banhansa rezolucję, wzywającą ministerstwo, aby przy najbliższéj konstytucyjnéj sposobności zwróciło uwagę ministerstw z obu stron Litawy na ważność i konieczność stworzenia środków zaradczych przeciw dotychczasowéj chwiejności waluty.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Dwa lata temu, w styczniu 1867 r. utworzoną została w Petersburgu komisja dla rozpatrzenia sposobów, za pomocą których możnaby jak najenergiczniéj popchnąć sprawę przesiedlenia moskiewskich właścicieli większych i mniejszych na Litwę. Otóż po dwuletniéj *(sic)* pracy komisja ta przyszła do następujących wniosków:

1) Wstrzymać należy ruch przesiedlających się, a natomiast zająć się losem już przesiedlonych i w tym celu wyasygnować będące w rozporządzeniu jenerał-gubernatora sumy (pochodzące z kontrybucji od właścicieli polskich pobieranych) i użyć takowych na zakup domów, budynków i inwentarzy osiedlonym.

2) Polecić ministrowi finansów, ażeby tenże właściwą drogą dał opinję o następujących środkach: *a)* o daniu moskiewskim kolonistom możliwych ulg i przywilejów i uwolnieniu ich od powinności rekruckiéj i od płacenia podatków; *b)* o uwolnieniu ich od zaległości.

Komisja procz tego zapytała się tegoż ministra finansów, jakieby ulgi i przywileje dać można rzemieślniczéj i kupieckiéj warstwie moskiewskiéj, osiadłéj na Litwie, i czyby towarzystwo kredytu ziemskiego nie mogło otworzyć filji w Wilnie dla udzielania krótko-terminowych pożyczek moskiewskim właścicielom dóbr.

Rozporządzenia te dowodzą najlepiéj, z jakim trudem i pracą idzie moskwiczenie téj saméj Litwy, którą moskale za kraj korenno-moskiewski uważają, i ile trzeba wyszafować niesprawiedliwości, ile złamać praw i popełnić krzyczących nadużyć, żeby utrzymać tę garstkę włóczęgów moskiewskich, jaka się do Litwy przywlokła. Dowodzą one również, jaki to rodzaj ludzi przybył tam na głos Katkowa i Murawiewa, i jaki musi być stan gospodarstwa wiejskiego w téj niedawno tak bogatéj prowincji.

Moskale ci dostali ziemię darmo, lub ją za bezcen kupili, a jednak dla utrzymania ich przy własności trzeba aż osobnych przywilejów i darowania im przeszłych i przyszłych podatków. Jak w takich okolicznościach egzystować mogą polscy właściciele, na których coraz to nowe spadają ciężary, pojąć tego niepodobna.

— *Gołos* w obszernym wstępnym artykule zastanawia się nad stosunkiem czechów odnośnie do centralistycznego gabinetu i nad stronnictwami ich narodowemi. Przewiduje on bliski upadek dzisiejszego ministerstwa i niedalekie zadowolenie żądań czeskich, ale jednocześnie ostrzega ich, przeciw machinacjom partji staro-czeskiéj, która choć niemniéj od stronnictwa młodo-czeskiego nienawidzi niemców, chce jednak zaprzedać sprawę rządowi i jezuitom. Dopiero przy końcu artykułu dowiadujemy się o prawdziwym powodzie tych ostrzeżeń. Oto według *Gołosu* ajenci staro-czeskiéj partji włóczą się po Europie werbując sprzymierzeńców i chcą się zbliżyć do Francji. Oni to, zdaniem *Gołosu*, sprowadzili redaktora francuza i założyli dziennik *Correspondance Slave*, który w pierwszym swym numerze zwraca się do Napoleona, by wpływem i radą swoją skłonił gabinet wiedeński do zadosyćuczynienia żądaniom Czech, za co obiecują mu ich współdziałanie przy zawarciu austro-francuzkiego przymierza, w razie przewidywanego starcia.

Na wezwanie to Francja już odpowiedziała. W ostatnim zeszycie *Revue des Deux Mondes* pod napisem „kwestja czeska i interesa Francji,“ historyk i publicysta francuzki, p. Saint-René-Tailandier, przyjmuje czechów otwartemi rękoma, żeby „użyć ich za narzędzie przeciw Rossji.“ Zastanawiając się nad działalnością czechów w ciągu ostatnich lat czterech, autor francuzki wnioskuje, że aż do zaprowadzenia dualizmu czesi nie byli przyjaźni panslawizmowi, że dopiero w 1867 r. w skutek ucisku niemców, straciwszy zimną krew i rozsądek, pojechali na wystawę etnograficzną do Moskwy, ażeby dowieść, że Rossja gotowa z „głupoty“ Austrji korzystać. Obecnie zaś, siła czechów, zdaniem p. Tailandier, leży w ich związku z ideami zachodu. Cywilizacją zachodnią różnią się czesi równie jak polacy od reszty słowian, dlatego nie w Petersburgu lub Moskwie, ale w Paryżu i Londynie szukać oni winni punktu oparcia. Z postępowania czechów w ostatnich czasach autor francuzki wyprowadza następną dla Francji naukę: interes Francji ze względu na kwestję wschodnią wymaga pogodzenia czechów z rządem austrjackim, bo tym sposobem czechy pozostaną przy cywilizacji zachodu i unikną połączenia z potomkami Ruryka.

Tak streściwszy artykuł francuzkiego przeglądu, *Gołos* kończy następującą przestrogą:

„Rzeczywisty sens tego wszystkiego polega na tém, że rząd francuzki pomoże czechom do uzyskania ich praw od Austrji, jeżeli czesi zobowiążą się, przy rozwiązaniu kwestji wschodniéj, służyć interesom francuzkim, które znów naturalnie (?) wprost są przeciwne (?) interesom tureckich, austrjackich i innych słowian. Ale czyż czesi zdecydują się na odegranie w ręku Napoleona téj saméj roli, odnośnie do południowo-zachodniego świata słowiańskiego, jaką grali polacy odnośnie do Rossji? Trudno temu uwierzyć, a w każdym razie ciekawibyśmy byli dowiedzieć się, jakie stanowisko zająć myślą polscy postępowcy w obec téj nowéj kombinacji partji konserwatywnéj.“

Rozszerzyliśmy się nad tym artykułem *Gołosu*, bo ma on, zdaniem naszém, ważność niemałą. Rząd moskiewski doskonale jest zawiadomiony o każdym kroku czechów, a wiadomości swoich udziela poufnym dziennikom, które je na własną odpowiedzialność obrabiają. Można więc wierzyć *Gołosowi*, że rzeczywiście nowy kierunek objawił się w polityce czechów. Kierunek ten szczęśliwy i dla nich i dla Austrji, i dla nas, fatalnym byłby tém samém dla moskali.

Gdyby rzeczywiście rząd francuzki radami swemi wpłynął na zadośćuczynienie czechom, (co w obec dzisiejszych stosunków nie jest rzeczą nieprawdopodobną), musiałaby naturalnie nastąpić zmiana panującego systemu, neutralizm runąłby, a jego miejsce zajęłaby forma mniéj więcéj do federacyjnéj zbliżona, na czém naturalnie Galicja skorzystałaby także.

W dodatku zmiana taka, zadawalniając narodowości słowiańskie z jednéj strony, podniosłaby potęgę Austrji, czyli o tyle zmiejszyłaby niebezpieczeństwo zalewu moskiewskiego; z drugiéj wszelkie zachcianki polityki niemieckiéj zrobiłyby niemożebnemi, zaczém poszłyby znowu koniecznie lepsze stosunki z Prusami. Nareszcie zadowolenie czechów rozchwiałoby wszelkie roboty, a nawet marzenia panslawistyczne. Cóż bowiem mówićby pomogło o idei, którąby dwa najinteligentniejsze, i jedynie cywilizowane szczepy słowiańskie odpychały?

Łatwo więc pojąć, dlaczego moskalom nowy ten kierunek nie podoba się niesłychanie, dlaczego *Gołos* stara się najprzód obrzucić błotem, napiętnować mianem zdrajców staro-czeskie stronnictwo, a potém dopiero przypisuje mu ów plan zachodnio-francuzkiéj polityki. Dla Austrji, Francji, a przedewszystkiém dla czechów, same rady i przestrogi *Gołosu* wskazać powinny drogę, jakiéj się trzymać wypada i należy.

— Koczujący w średniéj Azji turkomani rok rocznie napadają na nadgraniczne powiaty Persji i uprowadzają ztamtąd tysiące ludzi, których potém sprzedają w rozmaite strony. W świeżo zajętych przez moskali prowincjach, niewolników takich pochodzenia perskiego znajduje się około 2,000,000. Szach perski udał się z prośbą do cara, żeby nieszczęśliwych tych, wyrwanych z łona rodzin, raczył uwolnić i pozwolił im do Persji wrócić. Otóż ze względu, że tam brak rąk do roboty, car oswobodziciel na prośbę tę dał odpowiedź odmowną, i przyjaciel Stanów Zjednoczonych, które walczyły o zniesienie niewolnictwa, zatrzymuje krocie niewolników w najokropniejszém znaczeniu tego słowa. Szach perski po téj odmowie udał się do ks. Gorczakowa i wysłał doń osobnego posła z listem, w którym nazywa starego dyplomatę moskiewskiego nietylko kanclerzem carstwa, ale wielkim wezyrem Persji. Wątpić wolno, czy i ten komplement zda się na co.

Francja.

(*N*) **Paryż** *23 sierpnia.* (Koresp. „Kraju.“) Jenerał Leboeuf mianowany został ministrem wojny. Jest to jeden z najpierwszych artylerzystów francuzkich, dawny uczeń szkoły politechnicznéj, popularny w armji, znany ze swego kultu do cesarza; odznaczył się nie tylko jako teoretyk ale i na polach bitwy: w kampanjach afrykańskiéj, wschodniéj i włoskiéj. Od roku 1857 jest jenerałem dywizji i adjutantem cesarza.

Gdy Austrja po pruskiéj wojnie ustąpiła Wenecję Francji, jen. Leboeuf posłany był do objęcia w posiadanie téj prowincji, i wiadomo z jakim taktem wywiązał się z téj trudnéj dyplomatycznéj misji.

Były wyjawione w prasie i w kołach wojskowych życzenia, ażeby zamiast powierzać tekę drugiemu z rzędu specjaliście wojskowemu, cesarz wręczył ją raczéj jednemu z jenerałów, którzy znają całość armji, którzy się z nią zżyli w obozach i w wyprawach, którzy są nie nowatorami ale administratorami. Nie mając w téj kwestji własnego zdania, cytuję tylko posłyszane tu i owdzie głosy. Pomijając jednak ten wzgląd, wyborowi cesarza przyklasnąć trzeba. Nowy minister wojny uchodzi za szczerze liberalnego, i będzie parlamentarnym ministrem. Partja postępowa przywiązuje do jego wejścia do rządu urzeczywistnienie dawno oczekiwanéj a ważnéj reformy: zniesienia wielkich komend wojskowych. Krok ten będzie popularnym z zasady jako decentralizacyjny, i z praktyki, jako oszczędzający wielkie sumy, pochłaniane dotąd w ten sposób bez żadnéj istotnéj potrzeby.

Komisja senatu odbyła już w sobotę swoje dwunaste z rzędu posiedzenie, p. Devienne odczytał na niém sprawozdawczy raport, który na wtorkowém posiedzeniu senatu *in pleno* będzie mu przedłożonym. Od czasu jak wiemy, że komisja nie wprowadziła tyle pożądanych zmian do redakcji projektu rządowego, że zgodziła się utrzymać w pierwotnym swym stanie słynny paragraf drugi, nie przywiązujemy do raportu tego wielkiego znaczenia.

Będziemy naturalnie świadkami świetnego, pełnego politycznych syllogizmów wywodu; usłyszymy wprawdzie znaną już dostatecznie doktrynę, że cesarz odpowiedzialny jest przed narodem, a ministrowie przed izbami, ale mimo to, téj ostatniéj odpowiedzialności, jedynéj o jaką chodzi, nie zapiszą w ustawie, bo trzebaby w takim razie drogą plebiscytu odwołać się do narodu.

„Czémże jest ten słynny plebiscyt, spytamy z p. Prévost-Paradolem, który nam wystawiają zawsze jako najwyższą, ostatnią gwarancję, ale któréj nigdy chwycić się nie myślą?“

Jedynym punktem, przy którym komisja uparcie utrzymała na swojém, jest zmiana paragrafu 11go. Ustanowienie stosunków pomiędzy izbami a tronem zależeć będzie nie od dekretu, ale od *senatus-consultum*. Wolności dzisiaj nadane nie będą mogły być samowolnie cofane, jak to już miewało miejsce, ale jedynie odwołane drogą organiczną, czego naturalnie przypuszczać nie można. Przywrócenie prawa adresu objęte jest tą klauzulą, i jak nam wiadomo, rząd sprzeciwiać się temu nie ma zamiaru.

Na jutrzejszém tedy posiedzeniu zacząćby się mogły ciekawe dyskusje nad projektem rządowym. Ponieważ jednak ze 40 senatorów i prawie wszyscy ministrowie udają się na prowincję, dla przewodniczenia sesjom rad jeneralnych, prawdopodobnie zatém senat odroczy się na tydzień do 30go b. m.

Zato posiedzenia rad jeneralnych obiecują być nader ożywione. Wszyscy dygnitarze pośpieszą w łonie swych rad wylać nadmiar swych liberalnych usposobień i zapewnić o postępowych dążnościach rządu. Dla wielu z nich będzie to śpiew łabędzi, bo rady jenera[illegible] które będą miały odtąd prawo wybier[illegible], pominą ich zapewne nieraz w swych wyborach.

Nie omieszkam wam przesłać szczegółowego sprawozdania o tych sesjach, na które teraz uwaga całéj Francji się skupia. Będzie termometr istotnego usposobienia kraju.

Prawdopodobnie, artykuł 75 konstytucji z roku VIII nieuchylony dotąd, który udziela wszystkim urzędnikom nieograniczone prawo w spełnianiu swych funkcji, a odbiera niesłusznie nawet pokrzywdzonym obywatelom możność skargi i poszukiwania na drodze sądowéj, ten artykuł dający pełne pole samowoli, nadużyciom i szykanie, stanie się przedmiotem niejednéj żywéj reklamacji. Dzienniki od chwili gdy mają rozwiązane usta, rzucają się na niego ze zgrozą i oburzeniem, któremu słuszności odmówić nie można. Usunięcie go dobrowolne przez rząd, byłoby jedną z tych reform, które więcéj dla sprawy wolności i bezpieczeństwa publicznego zdziałały, niż wiele nowych programów i świetnych zapowiedzi. Zabezpieczenie wolności osobistéj jest kamieniem węgielnym nowożytnych społeczeństw, a prawa polityczne, na niém nie wsparte, są mrzonką i złudą.

Amnestja otwarła szerokie wrota do powrotu wszystkiém mniejszém lub większém znakomitościom francuzkiém, tułającym się w obczyznie. Nie wszyscy naturalnie powrócić zamierzają. Wiktor Hugo zostanie na Guernesey i nie wróci do Francji aż razem z wolnością, jak ongi wyrzekł. W tém orlim gniaździe na skale, o które ocean ciska swe bałwany, w których on, olbrzym w olbrzymie, czytać się nauczył, znalazł sobie romantyczną siedzibę i urągać z niéj będzie swą wielkością. Podoba sobie w samotności i nie powiem, żeby w tém postępowaniu — nie wchodzę, z rachunku czy z przekonania płynącém — nie było pewnéj dumnéj wielkości. Nie wróci Edgar Quinet, który z helweckiéj ziemi słać nam będzie takie dzieła, co jak ostatnie „O rewolucji,“ posągowemi wznosi się kształty wśród karłowatéj literatury dzisiejszéj. Nie wróci Louis Blanc, który wśród mgły londyńskiéj trzeźwo się patrzeć nauczył, i nie jednéj z dawnych pozbył utopji, w hart wzmógł się i siłę.

Takich wygnańców dobrowolnych Francja uszanować potrafi. Ale co powiecie na to, że p. Henryk Rochefort obok nich zuchwale się mieści, i dumnie oznajmia, że amnestję uważa za niebyłą, i że nie wróci, chyba że go wyborcy Igo okręgu wyborczego w Paryżu, gdzie jako kandydat staje, do powrotu skłonią. Arogancja taka uśmiech politowania wzbudza, nic więcéj! Ten dowcipny jeljetonista, z zaciętego pamfleciarza przerosły, który tanim kosztem dorobił się famy i pieniędzy, zaczyna brać się na serjo! Albo bardzo się mylimy, albo zawiedzie się sromotnie w swych oczekiwaniach.

Głosując na niego ostatnim razem, paryżanie głosowali za uciśnionym i prześladowanym dziennikarzem, ale nikt w nim męża stanu, przedstawiciela narodu widzieć nie myślał. Dzisiaj, gdy wrócić mógłby bezkarnie, (gdyby nie sprawa z drukarzem Rochetti) żadnych szans powodzenia nie ma przed sobą.

Cesarz ma się daleko lepiéj i nawet ma pojutrze wyjechać do obozu w St. Maur, a z końcem miesiąca do Châlons.

Włochy.

Florencja, *22 sierpnia.* Zamknięta obecnie sesja parlamentu włoskiego, powiada *Opinione*, najczęstszym ulegała zmianom. Z początku gabinet Ricasoli był w obec niéj nieodpowiedni. Druga izba składała się w czwartéj części z nowych posłów, lewica się wzmocniła, stronnictwo trzecie się tworzyło, a w prawicy panowała jednomyślność. Jednomyślność ta była też konieczną w obec wzrastającéj energji i siły stronnictwa opozycyjnego, aby przeprowadzić ustawy administracyjne i finansowe, wprowadzić w życie instytucje liberalne i wystąpić z pomyślnym skutkiem przeciw żywiołom rewolucyjnym. Ministerstwo Ricasoli nie dorosło temu zadaniu i podało się do dymisji z własnego popędu, nie spowodowane żadném zajściem parlamentarném, aby ustąpić gabinetowi Ratazzi, który obrał sobie drogę wprost przeciwną dotychczasowéj polityce wewnętrznéj i zewnętrznéj.

Izba uczyniła zadość swym obowiązkom, uchwaliła traktaty pokoju, handlu, poczty, kolei żelaznych i telegrafów, zawarte z Au-

---

Umknęli oni zaraz z wieczora do Cieszyna i uchodząc spiesznie na Pruchnę, nie oparli się aż w Krakowie, zamiast powracać z głównym na Bogumin korpusem.

Pozwólcież więc zacni, nieobecni na uroczystości narodowéj do końca, abym wam opowiedział, co się działo w Sibicy, po pierzchnięciu hufców litewskich.

Skoro tylko zrobiło się obszerniéj w sali, zabrzmiała ochocza muzyka. Krakowianie zawiedli tan ochoczy z hożemi szlązaczkami, które w swych niekorzystnych, bo o zbyt krótkim staniku szatach, bardzo korzystnie wyglądały. Muzyka z początku przygrywała z zapałem, lecz około północy zmieniła się postać rzeczy. Bracia szlązacy to lud spokojny, przywykły do umiarkowania w zabawie, kiedy znów *Polonia*, gdy się rozhula, hulałaby do skończenia świata. Otóż obyczaj taki nie spodobał się wirtuozom i co chwila trzeba ich było zachęcać, prosić, namawiać, ażeby nie zwinęli chorągiewki. Około trzeciéj jednak, wszelkie usiłowania, aby ich przytrzymać, stały się daremnemi. Instrumenta jakby za skinieniem różczki czarnoksięzkiéj nagle zamilkły, wirtuozi zaledwie jeszcze tyle sił mieli, ażeby dać drapaka: tancerze pozostawieni swym losom poczęli oglądać się za noclegiem.

Ale gościnni gospodarze Sibicy już wszystko zawczasu obmyśleli; od chwili rozpoczęcia tańców, krążyli oni wciąż pomiędzy gośćmi krakowskiemi, zapraszając do swoich domów, i do samego rana stali jakby na straży przy sali, w obawie, by który z nich bez noclegu nie pozostał. Sługa wasz nienależąc do tancerzy przyjął wcześnie zaprosiny i dostał się w towarzystwie kilku pań i mężczyzn do gościnnego domu Jana Glajcara.

U drzwi powitała nas serdecznie gosposia otoczona krewniaczkami i drużkami i wprowadziła do domu włościanina szlązkiego.

Wy, którzy znacie tylko ciemne i ubogie chaty włościan naszych, wszedłszy do domu zacnego Glajcara, nie przypuścilibyście, że to jest dom włościański. W gościnnéj, obszernéj świetlicy, zaopatrzonéj w kanapy, komody i inne niezbytkowne, ale ładne sprzęty, w pośrodku stał stół ogromny, mogący trzydziestu biesiadników pomieścić. Pokrywał go obrus cieniuchny, jak śnieg biały, a na porcelanowych półmiskach wznosiły się piramidy różnego rodzaju kołaczy, zwyczajem szlązkim przez gosposię upieczonych.

Przyjęto nas z staropolską gościnnością, z uprzejmością, miłością i poszanowaniem, jako najmilszych braci, a najpożądańszych gości. Gosposia troskliwie śledziła najmniejszego skinienia naszego, ażeby je myślą odgadnąć i spełnić. Gospodarz co chwila wybiegał ku sali tańców, czatując, że tak powiem, na ułowienie nowego gościa.

Zastawiono wieczerzę złożoną z kilku dań, do któréjby się najzamożniejszy dom polski z chęcią przyznał, wino krążyło gęsto i trzeba się było wszelkiemi sposobami bronić od uprzejméj zachęty i nalegań. Było nas kilkanaście osób, a gospodarze przygotowali się na kilkadziesiąt i tylko ubolewali wciąż nad tém, że tak mało krakowian domek ich zaszczyciło swą obecnością.

Zastawa, nakrycia, szkło, zbytek jadła i napitku, dowodziły jawnie wielkiéj zamożności gospodarza. Patrząc na to wszystko, obok radości z położenia włościan szlązkich, smutek ogarniał serca na myśl, że w chatach włościan naszych króluje ciemnota i nędza.

A pomiędzy nami znajdowało się dwóch włościan z Krowodrzy i Łobzowa, ci atoli nie należą do tamtych, o których tylko co wspominałem, bo obydwaj mieszkają pod Krakowem, a są zamożni i ze wszystkiém obyci—więc żal nam było, że w gronie naszém nie znajdował się który z włościan galicyjskich i nie przypatrzył się do czego doprowadzić może oświata, oszczędność i praca.

Po długiéj a wesołéj gawędce, w któréj rodacy przez kilkaset lat rozłączeni, dużo mieli sobie do opowiadania — udano się na spoczynek, a gościnność gospodarzy dla każdego obmyśliła wygodne posłanie, ustępując nawet własnych łóżek. Panie nocowały na dole, mężczyźni w obszernéj izbie na górze, znaleźli arcydobre wyspanie. Co chwila przybywał ktoś z sali tanecznéj, a przecież dla nikogo miejsca nie brakło.

Nazajutrz z rana sproszono nas na dół na śniadanie. Usilne prośby skłoniły skromnego gospodarza, aby nam swój dobytek okazał i po obejściu oprowadził. A najprzód widzieliśmy zbiór książek, nieliczny lecz szacowny, znaleźliśmy w nim stare zygmuntowskie księgi, mianowicie téż rzadkie bardzo bo religijne protestanckie, które jak wiadomo były zawzięcie poszukiwane i palone. Pomiędzy innemi *Postylla* Grzegorza z Tarnowa w Krakowie r. 1597 drukowana, którą Glajcar po przodkach odziedziczył, a któréj pierwszą edycję inny gospodarz w Sibicy posiada.

Następnie, podczas gdy panie oglądały szaty, klejnoty i stroje narodowe gosposi, udaliśmy się na obejrzenie domu. Cztery obszerne i wysokie izby, duża kuchnia i przestrona sień, dół zapełniają. Pod domem znajduje się kilka piwnic to na mleczywo, to na spiżarnię, to na ziemniaki i jarzyny przeznaczonych. Na górze dwie ogromne izby z oknami o kolorowych szybach, służą za spichrze, a w razie potrzeby za pokoje gościnne. W jednéj przepędziliśmy noc, w drugiéj znajdowało się ziarno, starannie oczyszczone i utrzymane. Nad témi izbami o piętro wyżéj jest strych, w części do wieszania bielizny, w części do pomieszczenia różnych domowych i gospodarskich sprzętów.

Zabudowania gospodarskie zajmują trzy boki obszernego kwadratu. Obora mieści jedenaście krów i pięć jałowic rasy półholenderskiéj, cała murowana, o trzech nawach sklepienia, z których dwie środkowe wspierają się na grubych szynach żelaznych, na takichże słupach spoczywających — daléj idzie murowana stajnia, mieszcząca trzy piękne konie wielkiéj rasy;— obok stancyjka w któréj znajduje się sieczkarnia.

Dwie ogromne i nader wysokie stodoły, zapełnione są od góry do dołu zbożem. Daléj idzie wozownia, mieszcząca obok gospodarskich wozów, bryczkę i koczobryk kryty—obok chlewy, kurniki i indyczarnia.

Po za domem znajduje się obszerny rezerwoar kamieniem wyłożony, tuż obok leżą beczki do rozwożenia płynnych nawozów po łąkach i polach. Gospodarz, wskazując nam ten zbiornik, rzekł:

— Panowie, to jest mój skarbiec.

Przebaczcie ten dłuższy opis gospodarstwa, ale chcieliśmy wam pokazać co to jest włościanin szlązki i teraz zapewne nie zdziwicie się, że stojąc na takim stopniu, przemawia dzielnie zygmuntowską polszczyzną przez usta Stonawskich, Kajzarów i Cienciałów.

Musimy atoli poskarżyć się na naszego gospodarza. Wiedział on, że nasz pociąg nadzwyczajny odchodzi z Cieszyna w południe. O godzinie 10-téj zrana, gdyśmy go usilnie prosili, by nas odesłał do miasta, do którego pieszo dla błota iść było niepodobna, twierdził, iż to jest niepodobieństwo, bo po wczorajszéj ochocie nie można dobudzić się parobków, bo nie ma tylu bryczek, ani koni. Gdyśmy atoli oświadczyli, że jechać musimy, w jednéj chwili znalazło się wszystko, a gospodarz z uśmiechem rzekł:

— Przebaczcie mi panowie, lecz sądziłem, że wam nie tak pilno i że mi zrobicie łaskę, a pozostaniecie na obiedzie, skoro przecież upieracie się jechać, przyjmijcież choć maleńki posiłek i dobre nasze chęci.

Po tym tedy posiłku pojechaliśmy do Cieszyna.

Jakże nam żal było pierzchliwych towarzyszy, że zamiast pozostać z nami w Sibicy i poznać gościnny dom szlązkiego włościanina, zemknęli haniebnie do Cieszyna i musieli tułać się po omnibusach i niemieckich gospodach, wprawiając tam w popłoch prawe germany, a niemkinie strasząc po nocy. Ominęła ich piękna sposobność zasiadania przy ognisku polsko-słowiańskiém i poznania bliżéj zacnych i serdecznych ludzi. Zawsze jednak kara spotyka ucikinierów — a z żalem ich do takich policzyć musiemy.

strją, konwencję zawartą z Francją w sprawie podziału długu papiezkiego i t. d.

Najważniejszą ze wszystkich za czasów tego ministerstwa uchwalonych ustaw była ustawa tycząca się likwidacji dóbr kościelnych, przeprowadzeniem téj ustawy spodziewano się uzyskać 400 miljonów lirów. Nadzieja ta okazała się złudną a ustawa ta ma tylko o tyle praktyczne skutki, że stworzyła nową klasę właścicieli gruntów i z drugiéj strony spowodowała wielki rozdział w prawicy.

Mentana przyprowadziła ministerstwo Ratazzi do upadku, kredyt państwa i stosunek do Francji mocno były zachwiane. Jenerał Cialdini nie mógł złożyć nowego gabinetu i w ten sposób stanął hr. Menabrea na czele nowego zarządu.

Gabinet ten miał do przebycia ciężką próbę; umysły posłów były ostatniemi zdarzeniami politycznemi mocno wzburzone a izba odmówiła ministerstwu 201 głosami przeciw 199 votum zaufania. Mimo to gabinet nie ustąpił, lecz wolał częściowo się przekształcić, co mu się téż udało.

Działalność gabinetu Menabrei przedewszystkiem zwróciła się do rozwiązania kwestji finansowéj. Uchwalono ustawę o podatku od mlewa i ustawę o monopolu tytuniu.

Ta ostatnia uchwała była dla rządu rodzajem zwycięztwa pyrrhusowego.

Opinione zarzuca daléj izbie jakoteż ministerstwu zbyt długie zwlekanie w osądzeniu budżetu; wspomina o połączeniu się *permanente* i *terzo partito* z rządem, chwali to połączenie, dodaje jednak, że sposób jego wykonania był niewłaściwy. Nastąpiło znowu przesilenie ministerjalne, z gabinetu wystąpiło 5 ministrów, jedna część prawicy odpadła i powołano niektórych znakomitych mężów do gabinetu.

Mimo to nie można było przeprowadzić konwencji finansowych. Zniweczyło je sprawozdanie komisji, któremu się minister finansów poddał. Nastąpiła smutna sprawa ustawy tytuniowéj, izbę odroczono, a nareszcie zamknięto. Podczas téj sesji miała izba 449 posiedzeń publicznych i uchwaliła 181 ustaw; senat uchwalił na 172 posiedzeniach 180 ustaw.

Opinione wyraża w końcu nadzieję, że izba zwalczy na przyszłéj kadencji istniejące trudności, jeżeli tylko system parlamentarny legalnie i stanowczo zachowanym zostanie.

Rozmaitości.

† **Franciszek Kurowski**, były pułkownik jazdy legjonów polskich, z czasów Napoleona I, oficer legji honorowéj, ozdobiony krzyżem św. Heleny, który począwszy od kampanji włoskich pod dowództwem Henryka Dąbrowskiego, aż do upadku pierwszego cesarstwa, znajdował się w mnóstwie bitew, umarł 17 sierpnia w Hôtel Dieu, w szpitalu przeznaczonym dla biednych w Paryżu, mając lat 105.

Na restaurację grobowca Kazimierza W., przesłał p. Apolinary Hoppen na ręce prezesa tow. naukowego krakowskiego, 49 złr. 10 c. jako składkę zebraną w Dolinie, w Stryjskiém.

Statut towarzystwa opieki wdów, sierot i kalek z r. 1863 i 1864 w Krakowie:

1. Celem towarzystwa jest opieka moralna i materjalna nad wdowami, sierotami i kalekami z r. 1863 i 1864, dotąd znajdującemi się w Krakowie.

2. Obowiązkiem członków towarzystwa jest:

a) danie pomocy i wyszukanie odpowiedniego zajęcia wdowom;

b) przyjście z pomocą wychowaniem sierot, czy to w szkołach, czy w rzemiosłach, uwzględniając zdolność i chęci;

c) umieszczanie w zakładach dobroczynnych kalek nie mogących zapracować, i wyszukanie zajęcia dla tych, którzy się mogą zająć jaką pracą;

d) mieć w swéj pieczy i te osoby, które przez stratę w powstaniu członków swéj rodziny, zostały pozbawione podpory i utrzymania.

3. Środkami do zebrania funduszów na ten cel są: publiczne odczyty, koncerta i teatra amatorskie, loterje fantowe i składki dobrowolne.

4. Członków przyjmuje komitet; obowiązkiem ich jest moralne i materjalne wspieranie celów towarzystwa.

5. Ogół członków stanowi zgromadzenie walne, które wybiera corocznie z grona swego komitet zarządzający sprawami towarzystwa, złożony z 7-iu osób.

6. Komitet wybiera przewodniczącego, który zwołuje posiedzenia, podpisuje wszelkie pisma i obwieszczenia, i zastępuje towarzystwo wobec rządu i osób trzecich.

7. Komitet obowiązanym jest na ogólném w pierwszéj połowie stycznia zwołać się mającém zgromadzeniu członków stowarzyszenia, zdać sprawę z zeszłorocznych swych czynności, przedłożyć wnioski do zmian w statucie, ostatecznie zaś przekazać fundusze i zarząd praw stowarzyszenia nowo wybranemu komitetowi.

8. Wszystkie uchwały zapadają prostą większością głosów, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

9. Towarzystwo ma swe prawne zamieszkanie w Krakowie.

10. Towarzystwo zaprosi na stałych protektorów kilka osób obojéj płci, wejdzie w bliższe stosunki z istniejącemi zakładami i stowarzyszeniami dobroczynnemi tutejszo-krajowemi, aby wzajemnie się wspierać i dopomagać w udzielaniu potrzebnych objaśnień i pomocy, a nawet w razie możności, stale przyłączyć się jako wydział oddzielny, zachowując swój charakter i cel.

11. Komitet z końcem każdego roku ogłosi w dziennikach sprawozdanie z czynności towarzystwa.

12. W razie rozwiązania się towarzystwa, wszelkie fundusze ruchome i nieruchome przejdą na towarzystwa dobroczynności.

13. Spory między członkami rozstrzyga ostatecznie sąd polubowny z łona towarzystwa wybrany, do którego każda strona wybierze jednego sędziego a ci superarbitra.

14. Aż do pierwszego zgromadzenia walnego, podpisani pełnią obowiązki komitetu towarzystwa.

Kraków, dnia 2 lipca 1869 r.

Franciszek Trzecieski. — Ks. *Walerjan Serwatowski.* — *Fr. Szpengler.* — *W. Bylicki.* — Dr. *Arnold Rapaport.* — *Harajewicz.* — *Władysław Siemieński.*

Komitet uprasza administracje dzienników polskich o przyjmowanie składek dla wdów, sierot i kalek z r. 1863 i 1864.

Wezbranie rzek. — Telegramy *Gazety Lwowskiéj* w dalszym ciągu podają następujące wiadomości: w Tarnobrzegu stan wody na Wiśle był 24 sierpnia 8 stóp, w nocy woda opadła 1 stopę; obawy nie ma, środki ostrożności zarządzone. W Nisku: San wezbrał, woda wystąpiła na pola. W Jarosławiu: stan wody od rana 10 stóp, woda zaczyna opadać, wpływ kanałów od Radymna do Szówska widocznie korzystny. W Przemyślu 25 b. m. w południe woda na Sanie miała wysokość 4 stopy 4 cale.

(r) **Kołomyja**, *22 sierpnia.* Ulewne i parę dni trwające deszcze sprawiły dużo spustoszenia w naszéj okolicy i w samém mieście. Wczoraj mieliśmy cały dzień grzmoty i błyskawice, a w nocy koło godziny trzeciéj taki nastąpił szybki i gwałtowny przypływ wody górskiéj na Prucie, że mu się nie zdołał oprzeć most trwały i silnie zbudowany. Woda przerwała go ze strony miasta i wylała bystrym prądem po najbliższéj nadbrzeżnéj okolicy. Mnóstwo ztąd szkody. Bystry bowiem Prut zabiera wszystko z pola, podmula płoty, unosi belki ze składów drzewa, a tu i owdzie dostrzedz można było na nim unoszone bydlęta i konie. Zerwawszy most pod Kołomyją przerwał komunikację pocztową z Kasowem, Peczyniżynem i Sapowem. Sądzimy jednak, iż energiczny nadzór inżynierji, jeżeli wody nie przybędzie, zdoła spiesznie zapobiedz złemu.

W tych dniach opuszcza nasze miasto prezes tutejszego sądu p. Kamieński, przeniesiony jako radca sądu krajowego do Sambora. Przez czas swego pobytu u nas zyskał on sobie powszechny i szczery szacunek, jako wzorowy i prawy urzędnik, zacny obywatel i przykładny ojciec licznéj rodziny. Z najserdeczniejszém téż życzeniem pomyślnego powodzenia na nowém stanowisku, żegna go miasto nasze, w imieniu którego ja sobie tu pozwalam, wyrazić mu żal z utraty takiego męża, jakiego nam niełatwo ktoś drugi zastąpić potrafi. Cześć i szacunek, jakich doznawał p. Kamieński, podzielali z całém miastem wszyscy jego koledzy, w obec których umiał się zawsze zachowywać z odpowiednią godnością i koleżeństwem.

(AG.) **Z pod Nadwórny**, *24 sierpnia.* — Piszę do was pod bolesném wrażeniem klęski, jaka nawiedziła brzegi Prutu i Bystrzycy.

Bóg w tym roku pobłogosławił urodzajom tych stron w samém podnóżu Karpat. Lud patrzał spokojném okiem na zimę i wiosnę przyszłą, nieobawiając się przednówka i głodu, jakiego ślady od kilku lat jeszcze podziśdzień niezatarte.

Jedna noc, a cały ten błogi spokój został zniweczony. Już w piątek wieczór d. 20 b. m. ciemne chmury ogarnęły cały widnokrąg i powstała silna ulewa, która wzmagając się przez całą noc i sobotę z grzmotami i piorunami, była tylko prologiem do dramatu natury w nocy z soboty na niedzielę. Na gościńcu, prowadzącym z Węgier przez Jabłonicę i Delatyn do Kołomyi, nastąpiło oberwanie chmury. W mgnieniu oka Prut i Bystrzyca wezbrały do niepamiętnéj dla najstarszych ludzi wysokości, niszcząc wszystko po drodze. Od Jabłonicy do Delatyna pozrywane wszystkie mosty, uragan ten uniósł odłamy skał, drzewa i domy z całym dobytkiem. Miasto Delatyn było w największém niebezpieczeństwie, a uratowane zostało jedynie przez zapchanie nowego koryta, które woda sobie torowała, jednym z uniesionych domów; skończyło się tylko na uniesieniu pięciu domów.

Największe zniszczenie przedstawiają egipskiéj urodzajności brzegi Prutu od Delatyna do Kołomyi, obszary na pół mili pod wodą, ani śladu ogrodów, pól, łąk. Wieś Łanczyn spustoszona okropnie, kilka gospodarstw zupełnie zniszczonych, a na tém miejscu, jak się zdaje, Prut nowe koryto utworzył.

Dobra Nadwórna, kupione w tym roku od hrabiego Renarda przez spółkę francuzką, mają strat w samych materjałach drzewnych i budowlach do 50,000 złr. Z tartaku w Pasieczny zabrała woda 5,000 desek. Bystrzyca pod Nadwórną wzniosła się w nocy z soboty na niedzielę do pięciu sążni nad zwykły poziom, najmniejsze strumyki i rowy polne huczą i pienią się do téj chwili, niszcząc co napotkają.

Ulewa trwała z małemi przestankami przez sobotę, niedzielę i poniedziałek aż do północy. Niebo znów się więcéj zachmurza, komunikacje przerwane, co chwila nowe wieści a coraz smutniejsze, tysiące kopic siana i zboża popłynęło, a reszta zbita i rośnie na pniu. Na kartoflach pokazała się już przedtém zaraza, dziś cały plon można uważać za stracony.

Sanok, *24 sierpnia.* — Dzięki chwalebnym staraniom kilku zacnych dam tutejszych, znanych z gorliwego popierania wszelkich szlachetnych celów, odbyło się wczoraj amatorskie przedstawienie teatralne na dochód rodziny ś. p. Syrokomli.

Miasto nasze jest w szczęśliwém położeniu, że ma stały teatr amatorski, który od czasu do czasu daje przedstawienia wyłącznie na cele publiczne lub dobroczynne. Tym teatrem zawiadują pp. Okołowicze, a najbardziéj go wspiera czynnym współudziałem ucząca się młodzież, przybywająca u nas w czasie wakacji.

Wczorajsze przedstawienie dało nam poznać nowe zupełnie grono amatorów. Były to dzieci obojéj płci w wieku od lat 8—14. Zdumiewaliśmy się na widok tych młodziuchnych artystów, występujących na scenie z taką pewnością, jak gdyby się chowali na deskach teatralnych. Mimika, dykcja i układ sceniczny, wszystko to odznaczało się taką dokładnością, i dowodziło tak gruntownego wystudjowania ról, iż czasami zdawało się nam, że mamy przed sobą ukończonych artystów sztuki dramatycznéj.

Przedstawiono dwie komedyjki „Kuchcik książęciem“ i „Książe,“ oraz zabawkę dramatyczną p. t. „Wesele Zosi,“ ułożoną ze znanych krakowiaków i śpiewek narodowych, zakończoną mazurem w cztery pary, a także scenę z „Chłopa miljonowego,“ i obraz z żywych osób przedstawiający Wandę rzucającą się do Wisły.

Publiczność była ze względu na cel przedstawienia bardzo liczną, a byłaby liczniejszą, gdyby nieustanna słota i przerwana w wielu miejscach komunikacja nie przeszkodziła przybyć obywatelom wiejskim z okolic Sanoka, którzy już na kilka dni naprzód bilety na to przedstawienie zakupili.

Nastręcza mi się tu sposobność sprostowania korespondencji przed kilkoma dniami w *Dzienniku Lwowskim* umieszczonéj, w któréj korespondent niesłusznie zarzuca obywatelom wiejskim naszego powiatu obojętność w takich razach, gdzie idzie o spełnienie czynu szlachetnego i patrjotycznego. Zarzut ten nie da się usprawiedliwić, a chociaż prawdą jest, że na nabożeństwie odbytém w Sanoku, w rocznicę Unji lubelskiéj, mało widzieliśmy obywateli wiejskich, toć mimo to nie na nich ciąży wina nieobecności, lecz na komitecie urządzającym to nabożeństwo, który nietylko w okolicy, ale nawet w miejscu, programu uroczystości należycie nie ogłosił, tak, iż z okolicy ci tylko przybyć mogli, którzy o nabożeństwie w Sanoku odbyć się mającém przypadkowo się dowiedzieli.

Korsarstwo literackie zaczyna się u nas rozpowszechniać na dobre. Po nieprawnym przedruku poznańskim dzieł Syrokomli, dokonanym z krzywdą sierot i wdowy litewskiego pieśniarza, tenże sam nakładca p. Jagielski przedrukował skróciwszy o połowę książkę do nabożeństwa p. t. *Katolickie nabożeństwo*, napisaną przez Józefa Łubieńskiego, a będącą własnością H. Natansona, księgarza warszawskiego, i jak najspokojniéj wystawił na niéj swą firmę.

Nie obeszło się i bez naśladowców. W samym Poznaniu znalazł p. Jagielski godnego siebie naśladowcę i współzawodnika w osobie niejakiego p. Lissnera, antykwarjusza tamecznego, który znowu przywłaszczył sobie własność Gebethnera i Wolffa, również książkę do nabożeństwa p. t. *Cicha łza chrześcjańska*, i przedrukował ją w tym samym formacie, w téj saméj liczbie stronnic, z tą samą aprobatą kościelną.

Ponieważ nie ma odpowiedniéj konwencji międzypaństwowéj, nadużyć tych pokrzywdzeni wydawcy dochodzić nie mogą, w ich imieniu jednak wystąpić powinna opinja publiczna i postępowanie takie napiętnować właściwém mianem, a od nabywania tego rodzaju przedruków wstrzymać się zupełnie.

Nowości literackie. — W tych dniach wyjdzie z pod prasy w Warszawie pierwszy tom publikacji p. t. *Bibljoteka miejska i wiejska*, któréj wydawnictwem zajął się księgarz L. Grossman.

Niezmordowane wydawnictwo *Mrówki* rozesłało swym, niestety nielicznym abonentom 10ty tomik, zamykający pierwszą połowę serji. Obejmuje on powieść Seweryna Goszczyńskiego p. n. *Król Zamczyska.* Daléj wyjdą J. I. Kraszewskiego *Jaryna* i Wołodego Skiby *Kanarki.*

Nakładem pana J. R. B. następujące dzieła są pod prasą lub wkrótce wyjdą:

Kronika Pawła Piaseckiego, biskupa przemyślskiego. Polski przekład według dawnego rękopismu. Poprzedza studjum krytyczne nad życiem i pismami autora przez Juljana Bartoszewicza. *Szkice historyczne* K. Wł. Wójcickiego. *Resztki z pozostałych prac zgasłego przyjaciela*, ziomkom ofiarowane. *Pisma Jakuba Jasińskiego*, jenerała inżynierji w b. wojsku litewskiém. (Z autografu). *Statystyka księstwa warszawskiego*, przez Wawrzyńca Surowieckiego. (Z autografu prelekcji, jakie miewał w dawnéj szkole prawa za czasów księstwa warszawskiego). *Pamiętniki wojaków polskich* z czasów rzeczypospolitéj; obejmujące kampanje 1792 — 1794. *Pamiętniki wojaków polskich* z czasów księztwa warszawskiego; obejmujące kampanje w Hiszpanji i w kraju 1809 — 1812 — 1813. *Pamiętniki wojaków polskich* z czasów powstania narodowego 1830 — 1831. *Wspomnienia z podróży* Tomasza Bartmańskiego, b. pułkownika inżynierji b. wojsk polskich. (Egipt, Nubja, Abisynja, Sennaat, Góry Księżyca, Syrja). *Wspomnienia z Hiszpanji* z roku 1848, przez Tomasza Bartmańskiego. *Pamiętnik literacki*, obejmujący tak pomniki nieznane dawnego naszego piśmiennictwa, jak i materjały do życiorysów znakomitych pisarzy polskich. *Pamiętnik historyczny.* Materjały do dziejów polskich. (Z rękopismów). *Pamiętniki dziecka Warszawy.* Obejmujące czasy od ostatniego rozbioru Polski do końca 1862 roku. (Cztery serje).

Wydawnictwem tém kieruje Zygmunt Wójcicki, jeden z założycieli i były główny redaktor ilustracji „*Kłosy.*“

Szkody wyrządzone klasztorowi Dominikanów w Moabicie przed tygodniem przez tłumy oceniają na 3,000 tal., które zapewne miasto Berlin będzie musiało nagrodzić. W niedzielę około g. 9 wiecz. zbiegowisko przed klasztorem znów takie przybrało rozmiary, że policjanci pod wodzą kapitana po daremném wzywaniu do rozejścia się, gnali tłumy pałaszami dobytemi aż do jakiegoś browaru.

Telegrafistki w Wiedniu. — Dziś otwarto w Wiedniu stacje telegraficzne miejskie dla ułatwienia komunikacji mieszkańcom. Mnóstwo panienek z domów porządnych wyuczyło się telegrafowania i objęło posady. Przełożeni urzędnicy nad niemi, chwalą ich zręczność i twierdzą, że przez nie telegraf będzie lepiéj obsłużonym jak przez mężczyzn.

„Gwiazdka Cieszyńska“ traktująca sprawy szlązkie i walcząca wytrwale w obronie języka narodowego od lat dwudziestu, zasługuje na serdeczne poparcie. Kto chce się obeznać z pracami braci szlązkich, powinien pilnie czytać to pisemko. Kto pragnie jego utrzymania i rozwoju, a zapewnienia mu bytu, powinien je trzymać. Szanowni prenumeratorowie nasi, którzy pragną jéj istnienie podtrzymywać, sprawy szlązkie poznać, których obchodzi sprawa tego małego księztwa, mającego tylu zacnych i patrjotycznych obywateli, niechaj raczą nadsyłać pieniądze prenumeracyjne w kwocie 4 złr. 60 cent. rocznie do administracji *Kraju.*

Nadesłane.

Wyższy zakład wychowawczy dla kobiet we Lwowie. — Kurs nauk na rok szkolny 1869-1870 rozpoczynam w moim zakładzie z dniem 15 września.

Sześć klas dotąd istniejących obejmują następne przedmioty naukowe: Naukę religji i moralności, języków: polskiego, francuzkiego i niemieckiego, a na żądanie angielskiego i włoskiego, arytmetyki, kaligrafji, geografji, historji polskiéj, historji powszechnéj, zoologji, botaniki, mineralogji i geologji, fizyki, geometrji, historji literatury polskiéj, historji literatury powszechnéj i estetyki. Uczennice przykładają się oraz do pożyteczniejszych robót kobiecych ręcznych, i pobierają na żądanie naukę talentów: rysunku, muzyki, śpiewu i tańca.

Na rok obecny dołączam klasę siódmą, jednę więcéj wyższą, która kształcić będzie głównie pod względem pedagogicznym tyle ważnym dla przyszłych matek i nauczycielek. Rozszerzam jeszcze zakres nauk, i mam już zapewnioną bardzo szacowną pomoc profesorów publicznych i umiejętnych nauczycielek.

Pomiędzy przedmiotami na ten rok przyłączonemi, będzie wykład buchalterji, dla tych uczennic, których rodzice życzyliby go sobie. Po szczegółowy program proszę się zgłosić do mego pomieszkania przy ulicy Halickiéj nr. 18, pierwsze piętro, gdzie od 1go września będę obecną.

Co do kierunku wychowania w moim zakładzie, najpewniejszém świadectwem są uczennice, które dawniéj wyszły z zakładu, a dziś, jedne jako żony, matki i gospodynie, inne jako nauczycielki umieją zastosować się do każdego położenia, w każdém są praktyczne i pożyteczne, do czego przecież przyczyniać się musi, iż wyniosły z zakładu zamiłowanie powinności, prawdy i pracy, i rzeczywiste wykształcenie.

Wszelkiéj dokładam usilności, aby obecnie kształcące się uczennice, oddały ponownie to świadectwo zakładowi. *Felicja Wasilewska.*

HOTEL SASKI *przyjechali:* Teofil Szyc, obyw. z Rzeżuśni, Christjan Ledengast kupiec z Rossji, Franciszek hr. Łubiński wł. d. z wielkiéj Kazimierzy, Józef Skałkowski adwokat kraj. ze Lwowa, Ksawery Jasieński obyw. z Warszawy, Feliks Bukowski wł. d. z Królestwa, A. Domaszewski ob. z Wiednia, Władysław Ciszewski wł. d. z Królestwa, Jan Włodziński radca stanu z Warszawy, C. Sörensen kup. z Wrocławia, Feliks Ciszewski wł. d. z Królestwa, Leon Strasberger ob. z Królestwa, Hahn c. k. generał feldmarsz. porucznik ze Lwowa, Depfner c. k. pułkownik jener. sztabu ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Antoni Jordan wł. d. z Podola, Aniela Maleczyńska z Galicji, A. Mianowska z Warszawy, Anna Majer z Wiednia, W. Jasieński wł. d. z Kongresówki, Karol Schüssler z Warszawy, Gustaw Lemański ob. z Goździenic, Antonina Skrzyńska wł. d. z Galicji, Dutkiewicz z Kongresówki.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Jan Iwanowski wł. d. z Kijowa, Ludwik Bergher z Hanoweru, Jan Wojnakiewicz z Galicji, Melanja Kosmowska z Warszawy, C. Sachsenhaus z Jarosławia, F. Jeger, G. Zyk obyw. z Warszawy, Zygmunt Pepłowski kupiec z Berlina, O. Schwing z Czech, Władysław Michałowski wł. d. z Witkowic, Henryk Kurdwanowski wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe austrjackie monety złote wydane zostaną niebawem w wartości 8 złr. (20 fr.) i 4 złr. (10 fr.). Na jednéj stronie będzie popiersie cesarza z napisem, na drugiéj orzeł i napis: „imperium austriacum“ — i oznaczenie wartości z jednego boku guldenów, z drugiego franków. Nowość ta jest arcypraktyczną i ułatwi niezmiernie kupcom i podróżującym wymianę pieniędzy.

Z powodu drogości mięsa w Wiedniu, magistrat tamtejszy udaje się do ministerstwa z prośbą, aby skłoniło dyrekcje kolei do zniżenia o połowę opłat od przewozu bydła, które od 1éj sztuki z Czerniowic do Wiednia wynoszą 21 złr. Daléj, żeby zniżone były koszta kontumacji, które od jednéj sztuki razem z ubytkiem na wadze do 16 złr. wynoszą; żeby skrócono czas kontumacji, żeby na czas drożyzny cło przywozowe z Rossji 4 złr. 20 c. znieść, a natomiast w celu zapobieżenia ogromnemu wywozowi bydła rzeźnego za granicę, ustanowić cło wywozowe od bydła rogatego w wysokości 20% od przeciętnéj wartości. Sprawa ta schodzi się z ogólném żądaniem obniżenia taryfy towarowéj na kolejach, o czém obszerniej napiszemy.

Sprawozdanie z czynności wydziału stowarzyszenia rękodzielników pod nazwą „Gwiazda“ w pierwszym półroczu 1869 wydział stowarzyszenia, starał się przedewszystkiem o niektóre zmiany co się tyczy zbierania funduszów i prowadzenia ksiąg rachunkowych. Uzupełniono rozpoczęto już mianowanie poborców, których obowiązkiem jest zbierać wkładki tygodniowe, a prowadzenie ksiąg kancelaryjnych i utrzymanie porządku w lokalu oddano marszałkowi płatnemu.

Obrót funduszu stowarzyszenia „Gwiazda“: z pierwszego półrocza, t. j. od 1. stycznia po koniec czerwca 1869.

Ogólny przychód 722 złr. 78 c.

Ogólny rozchód był w tym półroczu 655 złr. 84 c., zatem okazuje się w zestawieniu wraz z zeszłoroczną pozostałością 55 złr. 23 c. teraźniejszy stan kasy z końcem pierwszego półrocza 122 złr. 17 c.

Obecnie liczy stowarzyszenie 430 zwyczajnych członków, a zatem pomimo wystąpienia, z powodu śmierci, nieuiszczenia wkładek wydalenia się z miasta, wstąpienia do wojska, pomnożył się stan członków od 1. stycznia o 9.

Wykłady naukowe i wykład religji odbwały się wedle zaprowadzonego porządku w ten sposób, iż ks. Florentyn Lückendorf w poniedziałek wieczorem udziela naukę religji, w niedzielę rano p. Amster udzielał nauki kaligrafji, po południu zaś p. Zbrożek wykładał historję polską, p. Leopold Waigel zaś miał wykłady umiejętności przyrodniczych.

Naukę śpiewu udziela trzy razy tygodniowo p. Alojzy Bieńkowski. Naukę tańców udzielali pp. Gajewski i Schönwälder.

Członkowie stowarzyszenia urządzali teatr amatorski i wieczorki muzykalne, wycieczki i koncerta; p. Józef Kohn dał przedstawienie magiczne. Koszta połączone z temi rozrywkami pokryli członkowie osobną składką.

Za przykładem innych rzemieślników zawiązali właśnie w Wiedniu *rękawicznicy stowarzyszenie zaliczkowe* i dla dostarczania surowych materjałów. Główne punkta są: Stowarzyszenie nabywać będzie skóry wprost z fabryk celem odstępowania ich członkom swoim po cenie *en gros.* Aby zapobiedz konieczności sprzedawania po zniżonych cenach, stowarzyszenie udzielać będzie zaliczki na gotowy wyrób. Stowarzyszenie podejmuje się dostarczania hurtownego, które na członków rozdziela. Stowarzyszenie rozpocznie działalność swoją, gdy będzie 50 członków i gdy takowi wpłacą 500 złr. Cała korporacja rękawiczników zostanie wezwaną do przystąpienia — nie jako korporacja, ale każdy z osobna.

W Peszcie zawiązali *pomocnicy murarscy* stowarzyszenie wzajemnéj pomocy.

W sprawie bezpieczeństwa służby kolejowéj wydała *jeneralna dyrekcja austrjackich kolei* z powodu licznych wypadków następujący okólnik do wszystkich zarządów kolei:

„W roku bieżącym na kolejach w krajach reprezentowanych w radzie państwa poniosło już 94 ze służby kolejowéj, a 37 robotników śmierć lub uszkodzenie.

„Jakkolwiek część tych smutnych wypadków przypadkowi przypisaną być może, nie da się jednak zaprzeczyć, że liczba tego rodzaju wypadków nie mogłaby być tak wielką, gdyby zachowywano ostrożność dla każdego konieczną, a nadto w interesie osobistego bezpieczeństwa służby w instrukcjach służbowych przepisaną. Wzywa się przeto usilnie wszystkie towarzystwa kolejowe, aby z bezwzględną surowością postępowały z każdym, ktoby bez potrzeby — czy to ze źle zrozumianéj gorliwości służbowéj, czy z junactwa — na niebezpieczeństwo narażał. Wsiadanie i wysiadanie przed zupełném zastanowieniem pociągu, przechodzenie przez szyny właśnie przed nadejściem pociągu, wskakiwanie na maszyny lub wagony podczas ruchu, zbyteczne chodzenie po deskach koło wagonów, przechodzenie pod wagonem, winno być po jednorazowém upomnieniu — choćby nie było złych skutków — wydaleniem ze służby karane.

„Przeciwko urzędnikom, którzyby takie niebezpieczne, lekkomyślne czynności cierpieli, należy również ostrych kar używać, gdyż ostatecznie zmniejszenia się liczby nieszczęść nie prędzéj spodziewać się można, aż gdy urzędnicy ściśle wypełniać będą swoje obowiązki pod tym względem, lub gdy poczucie obowiązku bojaźnią kary podtrzymywane będzie.“

Do okólnika tego możemy jednak dodać, że nieszczęścia nie przestaną być częstemi, dopóki na kolejach naszych nie zostaną zaprowadzone wagony z przejściem przez środek, aby konduktorowie podczas ruchu po schodkach spinać się nie potrzebowali.

Otwarcie kolei marchijsko-poznańskiéj aż do Frankfurtu nad Odrą nastąpi w październiku, przez co z Poznania do Berlina o kilka godzin prędzéj przybywać się będzie. Z powodu, że jeszcze nie stanęło porozumienie między dyrekcją kolei górno-szlązkiéj, a rządem i władzami wojskowemi, (bo Poznań jest twierdzą), zbudowano tymczasem prowizoryczny dworzec.

Rząd rosyjski zamierza sprzedać wszelkie kopalnie, huty i fabryki broni nawet w Tule, które albo do państwa należały, albo subwencji wymagały. Nowy dowód korzyści z administracji rządowéj.

W dodatkach do *moskiewskiego prawa wekslowego* postanowiono co do dat, że w interesach z zagranicznemi osobami lub firmami, jeśli na wekslach lub dokumentach mających moc prawną w carstwie, nic osobno nie oznaczono, zawsze kalendarz juljański obowiązuje. Wyjaśnienie to zapobiegnie zawikłaniom, które dotąd często się zdarzały.

Urodzaje tegoroczne. Piszą nam z pod Dukli d. 22 sierpnia r. b.:

Wiosna tegoroczna sprzyjała właściwym w téj porze zasiewom, i *ziemia nasza* przyodziawszy szatę nadziei, obiecywała chociaż nie do zbytku, to przynajmniej lepsze niż w ubiegłych latach zbiory. Lecz zaraz w miesiącu maju grad, jakiego tu oddawna nie pamiętają, zniszczył zupełnie niemal wysypujące się żyto, zaś inne zboża, że tak powiem, przygłuszył. Wkrótce w pszenicy znalazło się powszechnie w kraju tutejszym dostrzeżone robactwo, które stało się przyczyną, iż się kłosy zaledwo w połowie jéj wykluły; a nastałe niesprzyjające wegetacji zimna, które trwały aż po koniec pierwszej połowy czerwca, także do znacznej przyczyniły się szkody; zaś w lipcu nadzwyczajne upały przyspieszyły dojrzenie na raz jeden wszystkich gatunków zboża, którego przez brak chęci do pracy tutejszego robotnika pośpiesznie zebrać nie można było. I zaledwo zaczęto żąć i kosić pszenicę i jęczmień, z których bardzo małą ilość do gumien zwieźć zdołano, wszczęły się słoty, które jeżeli jeszcze kilka dni potrwają, natenczas wszystko co nie zgnije, da ziarno porosłe i na nic nieprzydatne.

Przegląd polityczny.

Gazeta Narodowa prostuje wiadomość, którą z niéj wczoraj powtórzyliśmy. Deputacja w sprawie zniżenia taryfy kolejowéj nie miała audjencji u Cesarza, gdyż Cesarza podówczas nie było w Wiedniu. Jedynie prośbę do Cesarza wręczono ministrom.

Liczba gubernji w Królestwie ma być zmniejszoną na 4, a powiatów na 20. — Przyczyną mają być wielkie koszta administracji, a pierwszym skutkiem z tego będzie, że znowu mnóstwo urzędników z rodzinami pozostanie bez chleba, co się zaś tyczy oszczędności finansowych, wątpimy, aby systematycznem co rok lub co lat parę przewracaniem do góry nogami administracji jakiegobądź kraju można było dojść do czego innego prócz ruiny.

Wiener Abendpost w odpowiedzi na artykuły liberalnych dzienników, spowodowane listem Plankensteinera (podanym wczoraj), donosi, że inicjatywę do ozdobienia orderem tego posła, wziął minister rolnictwa, więc oczywiście za inne a niepolityczne zasługi, i w obec lojalnego udzielenia orderu, dziwi się demonstracyjnemu odmówieniu przyjęcia.

Tagblatt donosi, że minister Taaffe napisał do Plankensteinera list podobnéj treści.

Towarzystwo demokratyczne w Gracu przygotowuje adres do posła Plankensteinera, który nie przyjął orderu.

Komisja budżetowa delegacji węgierskiéj złożyła sprawozdanie w sprawie Pogranicza wojskowego. Oświadcza ona, że w pismach odręcznych cesarza widzi rękojmię, że interesom i życzeniom Węgier i Chorwacji zadość się stanie.

Spór prusko-austrjacki ucichł; delegacje kończą swe posiedzenia; uwaga ogólna w Austrji zwraca się teraz ku blizkim sejmom, a więc i ku sprawom wewnętrznym.

Rozumie się samo przez się, że w pierwszym rzędzie spraw wewnętrznych stoją sejmy czeski i galicyjski z godłami swemi „deklaracja“ i „rezolucja.“

Neue fr. Presse usiłuje wykazać w artykule wstępnym, że czesi nadaremnie silą się na politykę biernego oporu, nie mając do tego tych warunków niezbędnych, jakie mieli węgrzy od r. 1849 aż do 1867. Dowodzi ona, że jedyną podstawą umożliwiającą opór bierny jest pewna konstytucja legalna, taka jaką miały Węgry aż do 1848 r. Węgrzy domagali się przywrócenia téj konstytucji. „Czegóż chcą czesi?“ pyta się *N. fr. Presse.* Naiwne pytanie! Jak gdyby prawo żądania czegoś zawisłém było od tego, czy się już dawniéj coś miało; jak gdyby narodom nie wolno było żądać niczego, czego już dawniéj nie miały.

Polityka czechów według *N. fr. Presse* nie może mieć żadnych rezultatów dodatnich. Po tak smutnym horoskopie dla czechów *N. fr. Presse* kończy patetycznym i tajemniczym frazesem: „Wielkie zdarzenia historyczne pokażą czechom, że usiłowania ich są bez nadziei.“

Smutna rzecz jednak, że rozdwojenie w Czechach wzmaga się z powodu uroczystości na cześć Husa. Duchowieństwo na ten sam dzień, a nawet w pobliskich uroczystości okolicach zapowiada *misje.* Natomiast nauczyciele prawie wszędzie dotrzymują karności opozycyjnéj i wstrzymują się od wyboru inspektorów szkolnych.

W lepszém nieco świetle przedstawia sprawy wewnętrzne *Pester Lloyd.* Zdaje mu się, „że zarówno w Galicji jak i w Czechach następuje zwrot dobry.“ Podnosi on koncesje uczynione Galicji dotychczas i mniema, że „bez porównania korzystniejby było dla narodowości polskiéj wyzyskiwać takowe,“ niż iść jakąbądź inną drogą.

Dr. Sturm złożył naczelnikowi krajowemu w Bernie oświadczenie, iż po zamknięciu delegacji złoży mandat do rady państwa z powodu zbytnich zajęć.

Przy uroczystości w Slawikowicach, na pamiątkę przeorania zagonu przez cesarza Józefa II, arcyksiążę Karol Ludwik przedstawiać będzie cesarza.

Wczorajsze urzędowe *Srbske Nowine* podają wiadomość o zawarciu i ratyfikacji konwencji pocztowéj między monarchją austrjacko-węgierską a Serbją. Serbska poczta międzynarodowa otwartą zostanie 1 października.

Nadzieje pokojowe Europy w dziwnéj zostają sprzeczności ze stanem jéj armji. Nietylko że żadne państwo nic nie uczyniło dotąd dla zmniejszenia wojska, ale owszem przeciwnie. We Francji urlopy na jesień tego roku wynoszą według rozporządzeń ministra wojny o 14,000 mniéj jak w roku zeszłym. Dostarczanie rekruta do armji północno niemieckiéj, które w zeszłym roku dnia 2 stycznia się odbywało, nakazano w tym roku już na grudzień, a urlopy bardzo ograniczono. Tak samo w Austrji; czego już od kilku lat nie było, cały roczny pobór ma się już w jesieni ukończyć. Urzędowe oświadczenia wszystkich tych państw oznajmiają nadto, że tegoroczne postępowanie ma być uważane jako normalne na przyszłość.

Dzienniki paryzkie, które nas dzisiaj doszły, nie wiedzą jeszcze nic o odczytaniu w senacie sprawozdania p. Devienne, o czém nam wczoraj doniósł telegram. Sprawozdanie to według telegramów do dzienników wiedeńskich orzeka między innemi, że komisja nie przyjęła poprawki, domagającéj się odebrania rządowi prawa wybierania merów po za obrębem rady municypalnéj. Daléj stwierdza sprawozdanie, że rezultatem ustawodawstwa r. 1852 był spokój, rozwój wychowania publicznego i dobrobytu, utrzymanie pokoju i powaga Francji, oparta na 1,400,000 żołnierza, które zawsze gotowe są stanąć na granicy państwa.

Urzędowa *Gaceta de Madrid* uważa wiadomości z granicy za bardzo zadawalniające. Żandarmerja francuzka ścigała karlistów, którzy w Biriatu, Martinigo, Behovia i na innych miejscach bardzo licznie przebywali i z okręgów granicznych znikli. Bardzo wielu z nich, niemających broni i zniechęconych, przeszło na terytorjum hiszpańskie, aby powrócić do miejsc rodzinnych.

O Don Karlosie samym nie ma żadnych pewnych wiadomości. Jedni twierdzą, że opuścił departament Bajonny, inni temu zaprzeczają. To jednak nie ulega wątpliwości, że policja ujęła najznakomitszych zwolenników jego w Bajonnie i Perpignan i wysłała w głąb Francji.

W ministerstwie hiszpańskiém zapowiadają nową zmianę. Minister Ardannaz ma wystąpić z gabinetu z powodu trudności wywołanych podatkiem pogłównym. Wiadomość ta jednak dotąd nie jest pewną.

W Palmie odkryto sprzysiężenie karlistów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 27 sierpnia. *Wiener Ztg.* w części urzędowéj zamieszcza nominację feldmarszałka Möringa namiestnikiem Trjestu, z zachowaniem charakteru wojskowego.

Delegacja przedlitawska przyjęła wczoraj na wniosek Ziemiałkowskiego cały żądany kredyt dodatkowy na r. 1869 w wysokości 3,790,000 złr., co również uczyniła delegacja węgierska.

Ta ostatnia przyjęła także niektóre tytuły budżetu wojskowego, między innemi podwyższenie płacy oficerów aż do majora włącznie.

Delegacja przedlitawska zgodziła się na różniące się od jéj uchwał, uchwały delegacji węgierskiéj w budżecie spraw zewnętrznych, wojny i marynarki. Naturalnie obstaje przy uchwale swéj względem podatku dochodowego Lloyda.

Monachjum 27 sierpnia. Komisja w sprawie byłych twierdz związku niemieckiego, złożona z reprezentantów Bawarji, Wirtembergu i Badenu, rozpoczęła dziś swe posiedzenia.

Berlin 27 sierpnia. Zamianowanie posłów pruskich w Paryżu i Konstantynopolu nastąpi dopiero z końcem jesieni.

Tulon 27 sierpnia. Cesarzowa odpłynęła dziś na statku „l'Aigle.“

Madryt 27 sierpnia. Skazani na śmierć księża Imilla i towarzysze jego zostali ułaskawieni.

Kursa. Wiedeń 27 sierp., god. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 61.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.60 — Londyn 122.50.— Srebro 120.25. Dukat 5.87.— Akcje kred. 299 50.— Lombardy 269.10.— Losy z 1860 r. 99.60. — Losy z 1864 r. 122.50.— Akcje franko-austr. 129.—.—. Napoleony 9.83.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 272.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 213.10. — Akcje kolei północn.wschodniéj 170.—. — Akcje Banku 765.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 128.—. —Akcje banku jen. 79½. — Renta w srebrze 71.—.— Bank obrotu 138 50 — Tramway 180.—. Akcje banku ang. 397.50. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 408.—. — Bank budowli 75.—. Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 179.50.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 177.50 — Koléj Rudolfa 174.75— Koléj pardubicka 177.— — Koléj północna 228.50. — Koléj węgiersko-wschodnia —.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 114.— Galic. oblig. indemnizacyjne 75.25.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

W administracji „Kraju“

do nabycia: **Piołuny**, poezje przez *Ernesta Butang*, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego, 1 złr. 50 cent. — *Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego*, przez Wł. Ludwika Anczyca, ozdobiona licznemi drzeworytami, 25 ct. — *Wizerunki królów polskich*, nakładem zakładu artystyczno-litograficznego A. Dzwonkowskiego, przepyszne wydanie, cena 12 złr. w. a. — **Rodzina Orskich**, powieść *Władysława Sabowskiego*, 2 tomy 2 złr. 50 cent. w. a. — **Walka stronnictw**, komedja w 2 aktach przez Kl. z Stożka, 1 złr. w. a. [illegible]

[illegible]

Nadeszły **Rachunki Bolesławity za rok 1868**, wydane nakładem K. Żupańskiego (str. 1080). Cena 4 tal albo 7 złr. 20. c. wraz z przesyłką.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

Inseraty.

Jak w latach zeszłych tak i w tym roku

przyjmuję studentów na stół i stancję,

gdzie obok rodzicielskiéj opieki, znaleść można i kerepetycję. Odwołując się do rekomendacji rodziców, mających już u mnie swe dzieci, polecam się łaskawéj pamięci

576(1-3) **M. Chmielewska**

Ulica Szeroka Nr. 490 — I. piętro.

Uprawniona renoma.

Do głównego składu nadw. liwerantа pana **Joh. Hoff Wien Kärntnerring Nr. 11.**

[illegible]

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu **Jakóba Goldwassera** na Stradomiu w domu p. Deichesa i Józefa Jahna; w Tarnowie zaś u p. W. T. A. Wielogórskiego. 479(2-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: **JOH. HOFF.**

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. [illegible]

FABRYKA OBIĆ POKOJOWYCH

Roberta i Bernarda Sieburgerów

w Pradze,

zawiadamia niniejszém szanowną publiczność, że oddała skład wszelkich wyrobów swoich na Tarnów i okolicę

panu Karolowi Polityńskiemu

budowniczemu miejskiemu w Tarnowie,

który wszelkie zamówienia po cenach fabrycznych niezwłocznie uskutecznia i wszelką dotyczącą robotę tapicerską

jak najtaniéj ułatwić się podejmuje.

Wzory obić są do przejrzenia w handlu pana ***W. Müldnera*** (dawniéj K. G. Herrmana w Tarnowie. (561(2-3)

Osoba znająca dokładnie

języki: francuzki — niemiecki i polski

przyjmuje panienki do nauki

przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 94/202.

550(2-2)

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacye kasowe:

4-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.

$4\frac{1}{2}$ „ z 14to-dniowem „

Od asygnacyj kasowych 5cio-procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15go Kwietnia b. r.** bank opłacać będzie tylko **$4\frac{1}{2}$ %** i spłaci takowe za **14to-dniowém** wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10 kwietnia 1869 roku. 139(18-?

200,000 Guldenów

Główna wygrana na wielkiéj loterji.

Najbliższe losowanie téj wielkiéj gwarantowanéj loterji nastąpi już 1go września b. r.

Następujące wygrane wylosowane zostaną:

1 na 200,000 fl. 1 na 50,000 fl. 1 na 15,000 fl. 1 na 10,000 fl. 2 po 5,000 fl. 3 po 2,000 fl. 6 po 1,000 fl. i t. d. najmniejsza wygrana **160 fl.** Podpisany sprzedaje losy na powyższą loterję po cenie:

pół losu za 1 talar 15 srgr. czyli 2 fl. 50 kr. w. a.

cały los po 3 talary . . . . . 5 fl. — w. a.

sześć całych losów 16 talarów czyli 28 fl. 514(9-10)

Zamówienia za przesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywa najpunktualniéj, oraz żądanych objaśnień udziela gratis

dom handlowy ***Joh. Schwemmer*** in Frankfurt am Main.

DYREKCJA

Kasy Oszczędności w Krakowie

podaje niniejszém do wiadomości, że połączony z tą kasą

ZAKŁAD POŻYCZKOWY

na zastawy ruchome

urządziwszy odpowiednie magazyny, oprócz dotąd udzielanych pożyczek na wyroby srebrne, złote, na zegarki, korale i inne kosztowności, z d. 16 sierpnia r. b. otwartym został i przyjmuje w zastaw

różne przedmioty ustawą tegoż zakładu §. 7 objęte.

Pożyczki udzielają się w biurze Zakładu pożyczkowego w domu TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ na Kleparzu pod Nr. 124 od godziny 9téj do 1széj. 527(4-12)



Mein

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,** oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.

Preis:

1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10 1/2 fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5 1/2 fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda,** Apotheker in **Korneuburg, Ph. Barth** in **Wien,** sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

158(25)T.

KAROL WAŁKOWIŃSKI

zamieszkały pod Nr. 40 przy ul. Długiéj, poleca Szan. Publiczności swój swieżo otwarty

Skład wyrobów powroźniczych

w Krakowie

(w Sukiennicach na zewnątrz) naprzeciw ulicy śgo Jana;

również przyjmuje obstalunki na: liny wszelkiego rodzaju, pasy do maszyn, węże do sikawek, wiaderka do ognia i t. p. najrozmaitsze wyroby powroźnicze.— Wykonywa takowe punktualnie, starannie i po cenach umiarkowanych. 495(3-3)

Jak w poprzednich latach,

tak i w bieżącym roku przyjmuję studentów na stancję, wikt i opiekę rodzicielską za pomierną cenę którzy również według życzenia pobierać mogą lekcje fortepianu.

Józef Długoszewski

w głównym rynku Nr. 20

541(3-3) na rogu ulicy Wiślnéj.

Za 10 centów

20 żółtek

dostanie każdego czasu na

Małym Rynku

w nowéj kamienicy dominikańskiéj

504(7-7) **obok jatek rzeźniczych.**

Ces. król. austr. losy państw. z r. 1864.

Główne wygrane **250,000 fl. — 200,000 fl. — 150,000 fl. — 50,000 fl.** — etc.

Najbliższe ciągnienie 1 Września 1869 r.

Stemplowane bilety udziałowe na **wszystkie ciągnienia ważne tak długo,** dopóki nie wygrają 20téj części wygranych **250,000** a najmniéj **160 fl.** — kosztują 1 sztuka **8** złr. — 9 sztuk **70** złr. — 20 sztuk **150** złr. — O rychłe zamówienia uprasza

G. F. Schildt am Graben 8. in Wien.

529 Promessy do losowania 1go Września po **3** złr. **50** ct. ze stemplem. (6-6)

Trzech lub czterech uczniów

szkół gimnazjalnych lub realnych z dobrém wychowaniem

znajdzie wygodne umieszczenie i staranną rodzicielską opiekę, pod umiarkowanymi warunkami.

W domu fortepiano, w razie potrzeby konwersacja francuzka i niemiecka, — udzieł korepetycje.

Bliższa wiadomość w Redakcji „Włościanina“ przy ulicy Floryańskiéj pod l. 345. Biuro redakcji otwarte od 9 do 11 przed południem. 549(4-4)

Nakładem księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia w księgarni **D. E. FRIEDLEINA** w Krakowie

El.... Stożek Jan, **Poezye,** 336 stron w 8ce, 1 złr. 80 cent.

Tegoż **Gałązka Heliotropu** Komedja w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisana 58 str. w 8ce, 40 cent.

Szujski Józef, **Zborowscy**, tragedja w 5 aktach X. 116 str. w 8ce 1 złr. 60 ct.

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

otrzymała na główny skład

Gordon, J. **Obrazki Galicyjskie** w 8ce (245 str.) 1 złr. 80 c. 436(3-3)

Pietruskiego Konst. z Siemiuszowéj. Dwa odczyty o niektórych rzadszych krajowych **zwierzętach ssących** 58 str. w 8ce 30 c.

W Krakowie nabyć można w księgarni **D. E. Friedleina.**

Nakładem lub w komisie w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia także w księgarni **E. FRIEDLEINA** w Krakowie następujące dzieła:

Tatomir Lucyan **o krolu Kazimierzu Wielkim,** wykłady popularne 109 str. w 8ce 90 ct.

Szajnocha Karol, „Dwa lata dziejów naszych“ 1646, 1648, tom IIgi XII i 396 str. w 8ce 3 złr.

Wisłocki Władysław, dr. „Krótka wiadomość towarzystwie literatów w wieku XVIII. (odbitka ze „Szkoły“) 17 w. 8ce 20 ct.

Bodzantowicz K. **S. Rodzina Konfederatów** (Józef i Kazimierz Pułascy) I. „Pan starosta Warecki“II.„Pan marszałek Łomżyński,“ obrazki historyczne 86 i 375 str. w 8ce. 2 złr. 60 ct.

KTOBY

z panów właścicieli ziemskich z okolic górskich, leśistych, przystępnych, urocznych i w źródła obfitych gotów był pozwolić na założenie **zakładu** tak zwanego **hydropatycznego** kawałkiem ziemi i budulcem przystąpić do spółki, w celu wystawienia takiegoż zakładu zawiązanéj, raczy się z chęcią swoją zgłosić do **Dra Czerwińskiego,** lekarza kąpielowego w *Freywaldau* (Grefenberg na Szląsku.

Uwaga. Sezon w takim zakładzie leczniczym nie ogranicza się na pewnéj tylko porze roku, przeto téż korzyści z takiego zakładu tak pośrednie, oddziałujące na stan gospodarstwa, jako téż bezpośrednie są o tyle większe. 172(7-8)

Teatr Rappo w Krakowie

Dziś w piątek d. 27 b. m.

7me wielkie przedstawienie.

Jutro wielkie przedstawienie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 27 sierpnia. Wiedeń 26 sierpnia. [illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 75	10 25		
Zyto . . . „	80	7 —	6 80		
Zyto nowe . . „	80	— —	7 —		
Jęczmień . . „	70	6 75	6 50		
Owies . . . „	50	3 90	3 60		
Tatarka . . „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	— —	— —		
Groch . . . „	90	— —	— —		
Fasola . . „	90	— —	— —		
Bobik . . . „	90	— —	— —		
Wyka . . . „	90	— —	— —		
Rzepak zim. . „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ ełni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka. . „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa) . . .		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano, 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późniéj od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. W drukarni Karola Budweisera.